Ner 55. Kraków, Środa 8 Marca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 zlr.	5 zlr.	1 zlr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 7 marca.

Prawdziwie nieszczęśliwą rękę do spraw bułgarskich ma tymczasowy zastępca chorego ministra Giersa w urzędzie rosyjskich spraw zagranicznych. Nazwisko p. Szyszkina pozyskało już rozgłos w europejskim świecie politycznym przez rzadką niezręczność, z jaką niedoświadczony ten mąż stanu dotyka zuchwale najdrażliwszych i najdelikatniejszych kwestyj wschodniej polityki swego państwa. Ci, którzy w Petersburgu brali za złe p. Giersowi, że do dyplomatycznych stosunków cesarstwa wprowadził niewygodne dla Rosyi, krępujące ją i nieprzyjemne tradycye międzynarodowych stosunków państw zachodnich, zapewne chwalą p. Szyszkina za to, że wygrażanie ciężką dłonią choćby nawet bezskuteczne przekłada ponad zawiłą i trudną drogę intryg pokątnych i tajemnych. Nie mniejsze jednak zadowolenie budzić muszą wystąpienia p. Szyszkina w oficyalnych kołach zofijskich, gdzie dobrze sobie zdają sprawę z bezcelowości tych wygrażań i upomnień, wykazujących przed całym światem bezsilność i bezradność rosyjskiego cesarstwa wobec małego, bałkańskiego księstewka. Trudne niezawodnie będzie miał zadanie p. Giers, jeżeli rzeczywiście powróci na zajmowane dawniej stanowisko; będzie musiał użyć całej swej sztuki i pomysłowości, aby zatrzeć niekorzystne wrażenie manifestów domorosłego dyplomaty, które niszcząc przestrzeganą dawniej nie bez pewnego sprytu zasadę pozornej nieinterwencyi w sprawach bułgarskich, postawiły Rosyę przed alternatywą nad wszelki wyraz nieprzyjemną.

Jeżeli państwo tak potężne jak Rosya, wzięło sobie za cel polityki zewnętrznej hegemonię we wschodnich i południowo-europejskich krajach słowiańskich, i jeżeli na stanowisku tej hegemonii pragnie utrzymywać się przynajmniej na pozór, zdawałoby się, że powinno dbać przedewszystkiem o to, aby głos jego, podniesiony w żywotnych sprawach obchodzących politykę tych krajów, słuchany był z szacunkiem, lub wywoływał postrach, a w każdym razie aby nie przemijał bez wrażenia i bez skutków. Rozumiał to dobrze p. Giers i dlatego nigdy nie narażał się na niepowodzenie w tym kierunku; wiedział, że w razie, gdyby *ultimata* Rosyi wobec Bułgaryi pozostały bez odpowiedzi, dla ratowania swojej powagi i swojej polityki musiałby rozpocząć czynną akcyę w celu ukarania nieposłusznego rządu; na taką zaś akcyę niezawodnie nawet w przekonaniu szowinistów rosyjskich właściwy czas nie nadszedł. Niezręczność p. Szyszkina drugi już raz zmusza Rosyę do publicznego przyznania, że nie jest na razie zdolna do przeprowadzenia woli i życzeń swoich siłą i przemocą; można mieć niezawodnie przekonanie, że nie powiększy to bynajmniej szacunku dla północnego mocarstwa wśród ogółu bułgarskiej ludności.

Manifest, ogłoszony świeżo w *Prawit. Wiestniku* i streszczony dokładnie przez wczorajszą depeszę, da się politycznie wytłómaczyć tylko brakiem wszelkich bezstronnych informacyj o ruchu i życiu narodowem w Bułgaryi. Dowiedzieliśmy się już z dokumentów Jacobsona, jak błędne i fałszywe w tym względzie wiadomości otrzymywał departament azyatycki, który zapewne do dziśdnia głębokie żywi przekonanie, że społeczeństwo bułgarskie składa się z samych przyjaciół i stronników Rosyi, gnębionych tylko i przyprowadzonych do milczenia przez garść przyjaciół Stambułowa, oraz że do rozbudzenia tego leżącego w śnie olbrzyma potrzeba tylko iskier z rosyjskich funduszów okupacyjnych. Iskry te ginęły naturalnie bez śladu, zanim doszły do celu swego przeznaczenia, tonąc w kieszeniach pana Hitrowo, jego przyjaciół i jego pomocników, a tanio wynajęci rzezimieszkowie, dla uprawdopodobnienia fantastycznych raportów składanych w Petersburgu, wywoływali peryodycznie naiwne sprzysiężenia i spiski, kończące się nieuniknionem straceniem głów najbardziej zapalonych. Każdy najdrobniejszy przypadek opozycyi przeciwko rządowi zofijskiemu rozdmuchiwano w owych raportach do znaczenia doniosłej rewolucyi, grożącej zatratą Stambułowowi i księciu; każdą względność i łagodność zofijskiego rządu przedstawiano jako objaw strachu i słabości.

Dyplomaci petersburscy w gatunku p. Szyszkina ślepo zapewne wierzyli treści tych kłamliwych sprawozdań, kiedy w wiecznie głodną przepaść bez rachunku rzucali tysiącami rubli i kiedy są zdolni posuwać się aż do tak nieprzezornych i niepolitycznych kroków, jakim jest najświeższy manifest rządowy. Kazanie metropolity Klementa, które oburzyło ludność tirnowską, na wyobraźni p. Szyszkina sprawiło wrażenie „energicznej opozycyi wśród ludności bułgarskiej“, jednego „z częstych głosów, dających się słyszeć zpośród duchowieństwa i dobrze myślącego obywatelstwa“; p. Szyszkin uwierzył, że projekt zmiany konstytucyi „wprowadzi rozdwojenie wewnętrzne i głębokie rozterki pod względem moralnym“, jakoteż, że manifest jego do tego rozdwojenia pomoże i zachęci, otwierając genialnym błyskiem politycznego rozumu straszne skutki, jakie pociągnie za sobą zmiana 38 paragrafu konstytucyi tirnowskiej. Zastępcy p. Giersa ani nie przejdzie przez myśl, iż oprócz metropolity Klementa i kilku innych bułgarskich popów, nikt się nie da przekonać, że zamierzone uchwały wielkiego sobrania są „niebezpieczeństwem, zagrażającem całemu ludowi, który zamierza się zaprzeć uświęconych stuletnich tradycyj“; dla przekonania zaś tych, którzy są przekonani, szkoda było czasu i trudu na mozolne układanie manifestu, który ani przyjaciołom rosyjskim w Bułgaryi, ani rządowi ks. Ferdynanda, ani politycznemu światu Europy nic nowego nie przynosi i powtarza rzeczy dawno znane.

Jedna rzecz atoli zasługuje w tym manifeście na baczną uwagę, jakkolwiek raczej także wypada ją chyba złożyć na karb dyplomatycznej niezręczności p. Szyszkina, aniżeli przypisywać ją postanowieniu obmyślanemu i głębszej rozwadze osób, kierujących polityką rosyjską. Panujący w Bułgaryi książę traktowany jest w komunikacie *Prawit. Wiestnika* już nie jako bezprawny uzurpator i gnębiciel bułgarskiego narodu; rosyjski urząd spraw zagranicznych rachuje się z faktem, że „książę Ferdynand przyszedł do władzy“ i tylko wyraża swoje niezadowolenie „z zasad, jakiemi rząd bułgarski od tej chwili się kieruje.“ Przykro mu jest zwłaszcza, że zmiana konstytucyi zapewnić ma pierwszemu pokoleniu jego potomków wolność katolickiego wyznania, co byłoby „zamachem na religię krajową,“ której Rosya strzedz musi starannie, jak to nie dalej, jak w piątek zaznaczył publicznie hr. Ignatiew, ze względu na wspólny interes i łączność całej słowiańszczyzny. Kierując się zasadą nieinterwencyi w wewnętrzne sprawy księstwa, rząd rosyjski dba tylko o to, aby „projektowany zwrot w duchowem i politycznem życiu księstwa, nie osiągnął niepomyślnych wyników“ i dlatego jedynie opuszcza stanowisko ignorowania stanu rzeczy w księstwie, i przyjąwszy go za punkt wyjścia, daje moralne nauki rządowi, deputowanym i ludowi w Bułgaryi. Jeżeli dla gorliwych w prawosławnej wierze to opuszczenie politycznego gruntu dla bardzo problematycznego ratowania zagrożonych interesów cerkwi może być bardzo wzruszające, o tyle pewno gniewać musi chorego p. Giersa, który w tym fałszywym kroku nie widzi niewątpliwie nic więcej ponad bardzo ciasną i bardzo śmieszną niezręczność.

Przegląd polityczny.

Koło polskie w Sejmie pruskim uchwaliło na czwartkowem posiedzeniu, aby przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnej wnieść rezolucyę, domagającą się zniesienia ustawy z roku 1886. Etat komisyi i wniosek Koła były na porządku obrad wczorajszego posiedzenia; motywować rezolucyę miał prezes Koła poseł Czarliński, jego też nazwisko jest umieszczone na pierwszem miejscu pod wnioskiem, obok alfabetycznie ułożonych podpisów wszystkich członków Koła. Rezolucya brzmi, jak następuje: „Uprasza się królewski rząd o przedłożenie Sejmowi jak najrychlej, o ile możności jeszcze w bieżącej sesyi, projektu do prawa, celem zniesienia ustawy o kolonizacyi niemieckiej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego z dnia 26 kwietnia 1886 r.“

Czytamy w *Wiener Allg. Ztg*: „Myśl niemiecko-czeskiego pojednania, poruszona ponownie przez dep. Plenera na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 24 lutego, stanowi ciągle przedmiot publicystycznej dyskusyi. Niemcy podobno nie żądają od Młodoczechów uroczystego zrzeczenia się czeskiego prawa państwowego, podobnież jak i ci ostatni nie domagają się od Niemców, aby się raz na zawsze wyrzekli niemieckiego języka państwowego. Rozwiązanie tych zasadniczych kwestyj będzie pozostawione przyszłości, a porozumienie nastąpi w zakresie spraw drobniejszych w tej nadziei, że ostatecznie da się rozciągnąć i do spraw większego znaczenia. Po obu stronach nie panuje podobno bynajmniej niepomyślne ku temu usposobienie. Jako takie kwestye szczegółowe, co do których nietrudno będzie osiągnąć zgodę, wymieniają: rozgraniczenie powiatów, dopuszczenie czeskiego języka w rozprawach sądowych w czeskich powiatach w wypadkach, opierających się na podaniach czeskich, kwestyę reprezentacyi mniejszości w związkach autonomicznych i ciałach prawodawczych (radzie gminnej, radzie powiatowej, Sejmie) według proporcyonalnej formuły i wiele innych. Jako rys charakterystyczny zaznaczają, że te konkretne projekty pochodzą z niemieckiej strony i to mianowicie od wiedeńskiego korespondenta pewnego monachijskiego dziennika, który pozostaje w ścisłych związkach z zarządem zjednoczonej lewicy.“

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn powrócił w niedzielę z Pragi, gdzie, jak donosi jeden z poniedziałkowych dzienników, bawił w sprawie projektów, tyczących się rozgraniczenia powiatów sądowych, któreto projekty mają być przedłożone na najbliższej sesyi Sejmu czeskiego. W sprawie tej odbyła się już dawniej w Wiedniu konferencya, w której wzięli udział: hr. Schönborn, namiestnik hr. Thun, hr. Deym, ks. Karol Schwarzenberg i marszałek ks. Jerzy Lobkowitz. Później przedmiotem tym zajmowała się także Rada ministrów, ponieważ rozgraniczenie powiatów miało wejść w skład programu większości, czego jednak ostatecznie zaniechano na razie, wskutek oporu ze strony czeskiej większej posiadłości. Ponieważ stronnictwo to obstaje ciągle na tem samem stanowisku, namiestnik hr. Thun otrzymał polecenie rozpoczęcia z niem jeszcze raz odnośnych rokowań.

Wybór Juliusza Ferry prezydentem francuskiego senatu budzi żywe niezadowolenie w prasie rosyjskiej. *Swiet* widzi w Ferrym przyjaciela Niemiec i oskarża go, że jego dążenia do przywrócenia *modus vivendi* pomiędzy Niemcami a Francyą wypływały z niezupełnie czystych pobudek. Wysunięcie takiego człowieka na widownię polityczną, może mieć bardzo złe skutki dla ogólnego biegu spraw europejskich; wszakże bulanżyzm — twierdzi *Swiet* — nie był niczem innem, jak tylko produktem reakcyi przeciwko niemoralnym teoryom państwowym Ferrego, a klęska Ferrego była jedyną tego ruchu zasługą. Wystąpienie tej kreatury polityków niemieckich, na jednem z najwybitniejszych stanowisk we Francyi, musi być dla Rosyi symptomem niepokojącym i ujemnym; daremnie zapewniają francuskie i niemieckie dzienniki, że Ferry zmienił swoje zapatrywania na sprawy polityki zagranicznej; ten, kto raz z nieczystego czerpał źródła, nigdy z niego czerpać nie przestanie i będzie dalej kroczył drogą, wytkniętą przez niemieckie złoto. — Równocześnie z tym charakterystycznym artykułem *Swieta* oglasza paryski *Le Journal* dość ciekawe interwiew o Ferrym z byłym prezesem gabinetu włoskiego Crispim. Crispi oświadcza, że Ferry nie był pierwszym, który nosił się z myślą porozumienia francusko-niemieckiego; już Gambetta gotów był porozumieć się za pośrednictwem Crispiego z Bismarckiem w sprawie powszechnego międzynarodowego rozbrojenia.

W niedzielę, jako w rocznicę sanstefańskiego traktatu, był hr. Ignatiew przedmiotem żywych owacyj ze strony słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. W mieszkaniu hrabiego, oprócz kilku wysokich dworskich, państwowych i wojskowych urzędników, znalazła się także reprezentacya emigrantów bułgarskich i stowarzyszenia Bułgarów macedońskich. W adresach, wręczonych przez deputacyę emigrantów, znajdują się oświadczenia, że traktat sanstefański został naruszony przez wrogów Słowian na berlińskim kongresie. W bieżącej chwili z wielu stron jeszcze dokładają wszelkich starań, aby sparaliżować wyniki walk o wolność. Z wypadków, jakie rozegrały się w Bułgaryi, nie można wyciągać wniosków fałszywych. Bułgarowie żywo zachowali pamięć o swych prawdziwych przyjaciołach i swych rzeczywistych wrogach. Na kartach historyi bułgarskiej imię Ignatiewa zapisało się na wieczne czasy; sanstefański traktat jest dla Bułgarów testamentem politycznym. Adres Bułgarów macedońskich kończył się następującemi słowy: „W zachodniej Europie znaleźli się chrześcianie, którzy uwolnienie wszystkich Słowian uważali za zbrodnię wobec cywilizacyi, wydarli z naszych rąk prawo wolnych ludzi, ale czego nam wyrwać nie zdołali, to wiary w oswobodzenie. Traktat sanstefański jest dla nas więcej niż politycznym aktem, jest dla nas ideałem politycznego katechizmu.“

Ignatiew w odpowiedzi zaznaczył, że tylko polityczna myopia może nie uznać, w jak ścisłym związku stoi godność i potęga Rosyi, oraz sława cesarza z wiarą prawosławną. Ona jest podstawą Słowiańszczyzny i wiąże interesy Rosyan z interesami wszystkich Słowian nierozerwalnie. Ludy słowiańskie mimowoli postępują razem i równolegle. Traktat sanstefański nie miał być jedynie układem przedwstępnym; jako taki podpisany został tylko na nalegania Gorczakowa; skutkiem tego mogły mocarstwa zachodnie wmieszać się przy stypulacyi ostatecznych warunków, obrócić je na niekorzyść i wywołać zamięszanie na półwyspie bałkańskim.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 1 marca.

(+) Sprawą przeniesienia stolicy gubernialnej z Piotrkowa do Łodzi zajmują się żywo w ministeryum spraw wewnętrznych. Oba te miasta robią w tym kierunku niezwykłe starania: ze strony Piotrkowa, aby utrzymać się na stanowisku miasta gubernialnego; ze strony Łodzi, aby je zdobyć dla siebie. Trzeba przyznać otwarcie, że dla naszego trybunalskiego niegdyś Piotrkowa pozostawienie władz gubernialnych jest po prostu kwestyą bytu.

Obawy jednak Piotrkowian zdają się być płonnemi. Najpierw niemiecka przeważnie Łódź nie cieszy się wcale sympatyą w tutejszych sferach rządowych; powtóre podnoszą i tę jeszcze okoliczność, przemawiającą przeciwko przeniesieniu władz rządowych gubernialnych do Łodzi, iż ta ostatnia leży na krańcu gubernii, a temsamem administrowanie oddalonemi powiatami doznałoby znacznego utrudnienia. Reprezentacya jednak Łodzi użyła w swej prośbie, motywującej korzyści przeistoczenia jej na stolicę gubernii, nader silnego argumentu, trafiającego do przekonania obecnego ministerstwa skarbu, albowiem ofiarowała bezpłatne pomieszczenie dla wszystkich rządowych władz gubernialnych. Czy wobec nieprzychylnego stanowiska prasy tutejszej dla starań Łodzi (*Nowoje Wremia*), p. minister finansów ulegnie tej pokusie, to kwestya zupełnie inna. Przy tej sposobności pragnie miasto Łódź upiec drugą jeszcze pieczeń. Oto, domaga się od rządu wcielenia do miasta okolicznych osad fabrycznych, skutkiem czego dałoby się w tych ostatnich etat powiększyć policyjny, a więc zabezpieczyć porządek i bezpieczeństwo osób i mienia, na którego brak narzekano — i słusznie — w ostatnich czasach. Zdaje się, że fabrykantom łódzkim chodzi jeszcze i o co innego. W osadach fabrycznych pozamiejskich, rządzących się ogólną ustawą dla gmin wiejskich, nie wolno niewłościanom nabywać gruntów włościańskich, tak nieraz niezbędnych dla budowy nowych lub rozszerzenia dawniejszych fabryk. W razie wcielenia ich do miasta, trudności te natychmiast ustałyby, a nabywanie mniejszej własności ziemskiej podlegałoby prawom ogólnym.

Zdaje się, że cały ten spór pomiędzy Łodzią i Piotrkowem będzie załatwiony w inny sposób, może wcale niepożądany dla naszych interesów

Do Ameryki!

przez **Wincentego Kosiakiewicza.**

(2)

(Ciąg dalszy).

Obrębskiego intryguje ta ożywiona korespondencya, te rozmowy, jakie dwaj koledzy na pauzach prowadzą, ten *Robinson* od niego pożyczony, z którym Małpa nie rozstaje się ani na chwilę. Zaczyna się domyślać wszystkiego.

— Cóż to — pyta szeptem Malinowskiego na historyi — wy się może wybieracie do Ameryki?

— Kto wie.

Pomimo tej lakonicznej odpowiedzi, Obrębski nie zniechęcony, usiluje dowiedzieć się bliższych szczegółów.

— I ja myślałem o tem parę razy.

Malinowski zaczyna spoglądać na niego z większą względnością.

— Ee? — pyta.

— Doprawdy.

— Wiesz, nie obraź się, ale ty nie wyglądasz na takiego.

Obrębski czuje się trochę dotkniętym.

— Żal mi tylko było matki. Nie chciałem zostawiać ją samą... brat z wojska nie wrócił.

— A teraz jest?

— Wrócił na Wielkanoc.

Profesor historyi surowem napomnieniem przerwał tę zajmującą konwersacyę.

Po lekcyi Malinowski ucieszony podskoczył do Małpy.

— Wiesz, Obręba da się także namówić.

Małpa nie rozumiał, co ztąd za powód do uciechy.

— Głupi — wytłumaczył mu Malinowski — im więcej, tem lepiej.

W tej chwili stanęli przed myślą Małpy ludożercy Karaibowie.

— A prawda — rzekł.

— Ale mu jeszcze nic nie wspominaj o tem — zalecił Malinowski — ja z nim jeszcze potrzebuję trochę pomówić.

Nazajutrz Obrębski był już zdecydowany jechać do Ameryki. Wszyscy trzej urządzili podczas wielkiej pauzy wielką naradę.

— A środki, a pieniądze? — rzucił Obrębski.

Malinowski i Małpa spojrzeli po sobie z zakłopotaniem.

— Jednak ten Obręba ma głowę — pochwalił go Malinowski — rzeczywiście trzeba o tem pomyśleć.

Małpie to nie przedstawiało wiele trudności. Naprzód dostaje codzień dziesiątkę na drugie śniadanie, nie będzie jadał drugich śniadań, będzie chował dziesiątki. Potem ma zegarek srebrny, ankier o piętnastu kamieniach (pokazał go zaraz kolegom), potem ma kubek złoty, prezent od babci na imieniny. Potem, potem to jeszcze nie wszystko... jak pokaże się, że mają zamało pieniędzy, to on wie, gdzie ojciec chowa pugilares, pójdzie w nocy i weźmie, będą mieć ze dwieście rubli, albo i więcej.

Obrębski się skrzywił.

— Ee... — rzekł, zrażony tą myślą.

— A co — odpowiedział zuchwale Małpa — to ojca, to tak, jakby moje.

— Bo widzisz... — rzekł niezdecydowanym tonem Obrębski.

— Daj pokój — przerwał mu Malinowski — co nam do tego, niech każdy za siebie myśli, byle było jak najwięcej.

— Zobaczycie — wtrącił z przechwałką Małpa.

Co do Malinowskiego, ma on skarbonkę, w którą już od sześciu miesięcy składa pieniądze. Przypuszcza, że będzie miał ze dwa ruble najmniej. Przed samym odjazdem pójdzie jeszcze do ciotki, do siostry zamężnej, do dziadka — każdy mu da trochę.

Obrębski ma naprzód scyzoryk bardzo ładny, potem parę własnych książek, potem strzelbę, ale pieniędzy nie będzie miał więcej, jak jakie dwadzieścia groszy.

— Wszystko dobre — zadecydował Malinowski — scyzoryk i strzelba się przyda, książki spuścimy w antykwarni.

— Toć każdy z nas ma książki szkolne — wtrącił Małpa.

— I tornistry — dodał Obrębski.

— Wszystko to się spuści — zadecydował Malinowski tonem augura.

Po lekcyach jeszcze jedna narada dodatkowa. Obrębskiemu przyszła znakomita myśl do głowy: Jak przejść przez kraj do granicy? Może to zwrócić uwagę, podejrzenia. Otóż każdy z nich przebierze się za przekupnia, za handlarczyka, jeden będzie sprzedawał zapałki, drugi papierosy, trzeci n. p. szelki.

— Ależ — przerwał zdumiony Malinowski — to jeszcze na tem można zarobić, powiększyć naszą kasę...

— Właśnie, o to idzie.

Małpa był zachwycony.

— To się świetnie wszystko składa, zawołał, podskakując z uciechy i zacierając ręce.

Malinowski stał zamyślony.

— Wiecie co — rzekł — ja będę chodził z szopką... Mam w domu szopkę, przyjdźcie kiedy, to ją wam pokażę. Mam dziesięć lalek: strzelca, majtka, żyda, króla Heroda, djabła, śmierć...

— To świetne — pochwalił Obrębski — w każdej wsi możemy dać przedstawienie.

Małpa podskoczył parę razy do góry.

— Świetnie, doskonale, świetnie.

Malinowski przybrał poważną minę.

— Tylko cyt! ani słowa nikomu, pamiętajcie, to tajemnica.

— Noo, ja nie powiem nikomu — odrzekł Małpa, przybierając poważną minę — słowo honoru.

— I ty Obręba pamiętaj...

— Rozumie się.

Pożegnali się silnemi uściskami dłoni.

Oto tydzień minął na tych obgadywaniach ważnej sprawy. Egzamina już prawie siedzą na karku. Na korytarzach gimnazyalnych i w podwórzach czuć tę gorączkę, którą pulsować zaczyna życie szkolne, wchodząc w atmosferę gorącą wysiłków, nadziei i zwątpień.

Ogromny arkusz papieru z planem egzaminów wywieszono już na korytarzu — zawsze tu spotkasz grupkę uczniów, przeglądających plan, robiących notatki.

Malinowskiego on nie obchodzi. Przechodzi w tę i ową stronę, nie zatrzymując się nigdy, nie rzuciwszy na plan okiem. Obojętnie mija te gromadki kolegów, skupiających się; jego projekt, który tak świetnie dojrzewa, odsunął go zupełnie od kolegów, od lekcyi, od całego życia szkolnego.

Raz jeden tylko niedobre jakieś uczucie ścisnęło mu serce, gdy spostrzegł przed tym planem Obrębskiego. — Zaczął go obserwować z boku. Niepokój jakiś rósł w nim w miarę tych obserwacyj, w miarę, jak widział, że kolega jego plan ten studyuje tak pilnie, tak długo.

Poszedł poszukać Małpy.

— Wiesz, co mi się zdaje? — rzekł mu.

— No?

— Że ten Obręba to tylko nam zawraca głowę z tą Ameryką. On nie pojedzie.

— Mówił ci?

— Nie, nic mi nie mówił, ale ja widzę, że mu się już nie bardzo chce.

To się nawet Malinowskiemu odrazu wydawało, miał takie przeczucie, tylko nie chciał nic mówić. Ale teraz z różnych znaków coraz bardziej wnosi, że Obrębski jest to świnia, którego słowu nie można wcale ufać... Ot! wiatr wieje, pies szczeka: Obręba gada, wszystko jedno. Już od dwóch dni Obręba, niby wilk, unika spotkania się z Malinowskim, wzmianki o Ameryce. A dziś uczył się na pamięć planu egzaminów. Dostanie „promorę,“ tak, zdaje się, że dostanie, stopnie miał niezłe w ciągu roku (kowal taki)... puszczą go do trzeciej niezawodnie i ani mu w głowie będzie pojechanie do Ameryki.

Małpa również zauważył to, że Obręba go unika od dwóch dni, ale sobie nie pomyślał jeszcze nic złego. Co zaś do „promory“ — to Małpie nie zdaje się, żeby takie głupstwo miało tu coś ważyć. On nie dlatego przecież jedzie, że nie dostanie „promory;“ choćby dostał, toby także pojechał.

Malinowski był trochę rozdrażniony. Idzie przecież o to, aby wiedzieć stanowczo, czy Obręba jedzie, czy nie jedzie. Trzeba wiedzieć, jak się urządzić.

— Ja trochę mu napomknę o tem dziś — postanowił — zobaczymy, co zaśpiewa.

— To ciekawe — zadecydował Małpa.

Na jednej z pauz Malinowski zbliżył się do Małpy.

— Świnia.... — rzekł.

— A co, gadałeś z nim?

— Trochę.

— I powiedział, że nie?

— Wprost nie mówił, ale kręci.

— Patrzaj, a to bydlę!

— Ja ci to mówiłem odrazu.

Obadwaj byli oburzeni na Obrębę.

To nic, pojadą sami we dwóch; trzeba tylko trochę zmodyfikować dawny plan co do różnych szczegółów. Modyfikowanie to nie kleiło się zbyt

narodowych. Krążą tutaj wieści, jakoby baron Medem, naczelnik władz cywilnych w Królestwie Polskiem, otrzymał polecenie opracowania projektu nowego podziału Kongresówki na gubernie.

Z powodu tych pogłosek *Nowoje Wremia* wyraziło życzenie, aby od Kongresówki oddzielić gubernie, mające ludność litewską lub ruską częściowo, jak suwalska, siedlecka i lubelska, a połączyć je z jeneral-gubernatorstwem wileńskiem i kijowskiem. Dla podobnych, dosyć zresztą możebnych następstw, życzyćby należało, aby lepiej nie poruszano wcale kwestyi nowego podziału administracyjnego Królestwa Polskiego.

Oprócz omawianej nieustannie i w prasie i w tutejszych sferach rządowych kwestyi kolonizacyi Syberyi, która stała się aktualną od czasu budowy kolei żelaznej syberyjskiej, wypłynął jeszcze inny pomysł kolonizacyjny. Będzie on wkrótce przedmiotem narad w Radzie państwa. Chodzi bowiem o osiedlenie na szerokiej przestrzeni pobrzeża morza Czarnego osadników czysto rosyjskiego pochodzenia i wiary prawosławnej. Cel tego nowego projektu jest raczej militarnej, jak ekonomicznej natury. Rosya pragnie tam zapobiedz podobnym wybuchom, jakie miały miejsce w czasie wojny krymskiej i w r. 1863.

Antagonizm plemienny ku Niemcom — pomimo rozpoczętych układów o zawarcie traktatu handlowego z cesarstwem niemieckiem i znanego toastu cesarza Wilhelma II na cześć carewicza — nietylko nie osłabł, ale przeciwnie objawia się coraz wyraźniej w tej lub owej formie. Oprócz zmiany nazw miejscowości z niemieckich na rosyjskie (ostatniemi czasy zmieniono nazwę fortecy Dynamundy na Uśt-Dwinsk), mamy obecnie do zanotowania, jako jaskrawy objaw germanofobii, prośbę, wystosowaną do rządu przez zgromadzenie szlachty gubernii ekaterinosławskiej, o zakazanie Niemcom nabywania w tej gubernii posiadłości ziemskiej. Szlachta tej gubernii, dla dogodzenia swej nienawiści plemiennej, zdobyła się nawet na pewien rodzaj ofiary. W razie uwzględnienia tego żądania, wartość ziemi, w braku nabywców, spadłaby niesłychanie. Od lat mniej więcej trzydziestu, odkąd Niemcy zaczęli tam ziemię kupować, podniosły się ceny na nią o 50%.

Uchwała zgromadzenia szlachty ekaterinosławskiej zapadła na wniosek gubernialnego marszałka szlachty, A. P. Strukowa, motywowany bardzo obszernie i poparty cyframi. Z tego, co powiedział p. Struków szlachcie, okazuje się, że najgorzej na emancypacyi włościan w roku 1861 wyszli więksi właściciele ziemscy, a po nich włościanie tameczni, albowiem i jedna i druga strona — według niego — nie były przygotowane na tak radykalną reformę. Otóż, w samej tylko gubernii ekaterinosławskiej, nie licząc w to nadziałów włościańskich, stracili więksi posiadacze ziemscy około 900,000 dziesięcin, a więc $1/3$ posiadanego przez nich obszaru. Z tej ogólnej ilości nabyli w ostatnich 30 latach włościanie, przy pomocy banku włościańskiego, 170,000 dziesięcin, kupcy i mieszczanie zakupili 250.000 dziesięcin, a reszta sprzedanego przez tameczną szlachtę obszaru, zatem przeszło pół miliona dziesięcin, przeszła w posiadanie kolonistów niemieckich.

Trudno jednak zrozumieć, co szlachta zamierza osiągnąć swem żądaniem, zmierzającem do wyjednania u rządu zakazu nabywania ziemi przez osadników niemieckich. Widocznego upadku większych własności środek ten nie powstrzyma wcale, a przeciwnie przyspieszy jeszcze ruinę niejednej rodziny, ratującej się odsprzedawaniem pewnej części posiadanej ziemi, na której nabywanie koloniści okazywali zawsze ochotę i dobrze za nią płacili. Niebezpieczeństwa germanizacyi tej gubernii chyba być nie może. To też dzienniki tutejsze nie entuzyazmują się bynajmniej dla pomysłów szlachty ekaterinosławskiej. *Nowoje Wremia* mniema, że nie o powstrzymanie napływu osadników niemieckich do gubernij wewnętrznych lub odejmowanie im praw, przyznanych innym stanom, chodzić powinno, lecz o ich asymilacyę, o rozbicie ich solidarności i odrębności. Najskuteczniejszym do tego środkiem będzie kontrola nad szkołą, niedopuszczanie do godności pastorów obcych poddanych, tworzenie gmin mieszanych, w których starszynami i pisarzami gminnymi byliby rodowici Rosyanie, a językiem urzędowym gminy — język rosyjski.

Kwestya układów handlowych z Niemcami wywołuje najróżnorodniejsze uczucia i żądania. Właściciele ziemscy z Ukrainy zadnieprzańskiej i z t. zw. strefy czarnoziemnej, oświadczają się za zawarciem układów, licząc na obniżenie ceł zbożowych. W tym duchu przemawiają szczególniej korespondenci z prowincyi w *Grażdaninie*. Uważają oni zawarcie układu handlowego za jedyny środek ratunku dla rolników i nawet wszystkich tych instytucyj finansowych, które liczą swych dłużników w szeregu większych właścicieli ziemskich. W razie nieprzyjścia układów niemiecko-rosyjskich do skutku, jeden z nich zapowiada nawet powszechne bankructwo na Zadnieprzu już w roku następnym.

Niepochlebny obraz stanu rolnictwa rosyjskiego nakreślił przed paru dniami p. Korolenko w tutejszym klubie gospodarzy wiejskich. Stan ten nazwać można — sądząc po referacie p. Korolenki, najeżonym cyframi, tablicami, mapami — prawie rozpaczliwym. Właściciele ziemscy nie mają w jesieni pieniędzy, komunikacye są w stanie najgorszym, handel zbożowy roi się od żydów, a falsyfikacya ziarna powszechna. Ale, co najgorzej się przedstawia, to produkcya rolna. W całej strefie czarnoziemnej (oprócz guber. kijowskiej) produkcya wynosi zaledwie 40 pudów z dziesięciny, a w niektórych guberniach stepowych (ekaterinosławskiej, chersońskiej i taurydzkiej) nawet 25 pudów, podczas gdy przy umiejętniejszej uprawie ziemi powinna wynosić 100 pudów. Wobec tego nie pomogą rolnictwu rosyjskiemu żadne ulepszenia w handlu zbożowym, żadne udoskonalenia środków komunikacyjnych, żadne układy z Niemcami. Nie wiele zyskałoby ono nawet w takim razie, gdyby koleje żelazne darmo przewoziły zboże.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu obradowała Izba poselska w dalszym ciągu nad tytułem: „ustrój poczt i telegrafów“. Po przemówieniu ministra Bacquehema, streszczonem we wczorajszej depeszy, zabrał głos dep. Pattai, który żąda ostatecznego przeprowadzenia regulacyi płac listonoszów i usunięcia popołudniowej ekspedycyi w niedziele i święta. Mowca roztrząsa dalej położenie urzędników pocztowych kas oszczędności i omawia socyalno-polityczne znaczenie tychże kas, powołanych do działania w zakresie bankowych interesów na rzecz klas średnich.

Dep. Kraus omawia potrzebę ustawodawczego uregulowania kwestyi udzielania koncesyi na telefony. Ustrój sieci telefonicznej winien być połączony z ustrojem telegrafów.

Dep. Peez zwraca uwagę na złe strony austryackich marek pocztowych, których ceny po zaprowadzeniu nowej waluty należałoby zaokrąglić. Mowca podnosi dalej niekorzyści, jakie wynikają dla przemysłu austryackiego z wysokich taryf w państwach bałkańskich.

Po przemówieniach sprawozdawców bar. Morsey'a i Dra Russa, który poleca reformę należytości telefonowych na podstawie szwajcarskiego systemu, rozpoczęła się dyskusya nad tytułem: „budowa kolei żelaznych i zarząd kolei państwowych“.

Dep. Russ przedstawia rezolucye komisyi kolejowej w sprawie budowy sieci kolei lokalnych. Rząd powinien w tej dziedzinie rozwinąć szerszą działalność, gdyż przewleka się i budowa nowych linij i akcya upaństwowienia, podjęta przez rząd. Państwo tej wielkości, co Austrya, musi rocznie budować przynajmniej 500 klm. nowych linij, jeśli nie chce się opóźniać w cywilizacyjnym postępie. Na wybudowanie żądanych 1,800 klm. nowych linij kolejowych potrzebny jest wydatek 80 mil. złr. Zaciągnięcie wielkiej pożyczki na cele komunikacyjne i inwestycye kolejowe nie stanęłoby bynajmniej na przeszkodzie dziełu regulacyi waluty. Jeśli polityczne kwestye usunięte zostały na drugi plan, przerwać trzeba przynajmniej dotychczasową ekonomiczną nieczynność.

Deput. Stöhr ubolewa nad nieuwzględnianiem interesów niemieckich w Czechach przy budowach kolei. Projekty kolei lokalnych nie są obecnie wogóle równomiernie traktowane. Mowca wyraża życzenie, aby zaprowadzoną została ustawa o kolejach lokalnych na wzór ustawodawstwa węgierskiego, które dokładnie określa wszystkie w tym zakresie świadczenia i zobowiązania.

Dep. Morsey zwraca uwagę na kilka lokalnych niedostatków węgierskiej kolei zachodniej i pragnie ulepszenia połączeń z granicznemi liniami kolejowemi w Węgrzech.

Dep. Kaftan oświadcza, że zasadnicza przyczyna braków w ustroju kolei państwowych tkwi w przewlekaniu akcyi upaństwowienia. Nieupaństwowienie kolei Północnej było stanowczo błędem. Oto przyczyny, dla których Austrya nie stanęła na równi z Węgrami. Mowca ubolewa nad tem, że w zarządzie kolei nieuwzględnione jest równouprawnienie narodowości. Tylko w Galicyi administracya kolejowa załatwia sprawy z urzędami w języku polskim. Mowca wnosi w końcu rezolucyę, zmierzającą do utworzenia parlamentarnej ankiety, którąby wspólnie z rządem zajęła się akcyą upaństwowienia kolei i obradowała nad poruszonemi przez rząd reformami w zarządzie i rozwoju sieci kolei żelaznych.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne odbywa się dzisiaj.

Czwarte bataliony.

Na ostatnich posiedzeniach berlińskiej komisyi wojskowej wyjaśniła się przynajmniej w pewnej mierze sytuacya co do losów projektu wojskowego w Niemczech. Po ogólnych rozprawach przeszła komisya do szczegółów, przyczem okazało się, że opozycya zachowuje się mniej odpornie wobec konkretnych wymagań rządu. Na porządku dziennym była kwestya utworzenia czwartych batalionów w pułkach pieszych. Jenerał Gossler i major Wachs wyjaśniali, iż owe bataliony mają być tylko bardzo szczupłym zawiązkiem rzeczywistych czwartych batalionów, formować się mających dopiero na wypadek wojny. Podczas pokoju liczyć one będą tylko po 195 ludzi. Zadaniem ich będzie głównie kształcenie rekrutów, których liczba powiększy się teraz w pozostałych trzech batalionach do tego stopnia, iż nauka nie będzie się tam mogła odbywać bez uszczerbku dla służby. Ponieważ tych nowych batalionów będzie ogółem 173, przeto, według projektu, ma się cała piechota składać na przyszłość z 711 batalionów. Ilość jazdy, artyleryi, saperów i oddziałów pomocniczych żadnej nie ulegnie zmianie.

Dep. Bennigsen, który zgadza się w zasadzie na utworzenie tych nowych kadrów, wystąpił z wnioskiem, ażeby owym czwartym batalionom nadano nazwę batalionów uzupełniających i ażeby zastrzeżono w ustawie wyraźnie, iż istnieć będą one tylko dopóty, dopóki służba dwuletnia nie zostanie znowu zamieniona na trzyletnią.

Podczas dyskusyi zabrał także głos poseł polski, Dr Roman Komierowski. Zapytał on przedewszystkiem, czy w kraju istnieje położenie, które wobec trudnych zadań, postawionych przez projekt wojskowy, ułatwia szybkie rozwiązanie tych zadań. „W kraju panuje przecież bieda finansowa, resztki walki kulturnej, a dla nas specyalnie sterczą jeszcze antypolskie prawa. A zatem wobec teraźniejszych stosunków zadanie tu postawione jest trudnem. Lecz chociaż pominiemy nawet przytoczone tu punkta, to ukończenie dzieła trzydziestoletniej organizacyi, lubo organizacyi tej w ogólnym interesie sobie życzę, połączone jest z tak wielką odpowiedzialnością posła wobec kraju, że byłoby niesumiennem z mej strony postępowaniem, gdybym zapoczątkował tempo, skracające objektywne rozpatrywanie sprawy. Po tych uwagach poczuwam się do obowiązku raz jeszcze wskazać tu na to, co już na początku obrad podniosłem, że my wobec projektu najgłębsze wątpliwości mamy, że jednak gotowi jesteśmy nie przeszkadzać głosami naszemi porozumieniu lub kompromisowi.

Jeżeli teraz przechodzę do § 2 wniosków Bennigsena i dołączonej tu kwestyi służby dwuletniej, prezencyi pokojowej i czwartych batalionów, to powtórzyć muszę, co już dawniej powiedziałem, że ze stanowiska ekonomicznego służba dwuletnia jest nader cenną ulgą dla ludności. Ulga ta zatem zaważyć musi ciężko na szali przy obradach nad wysokością prezencyjnej siły pokojowej. Co do czwartych batalionów, to kwestya ta dla mnie wątpliwą była. Nie mieliśmy sposobności wyrobić sobie do tego stopnia sądu wojskowo-technicznego, by bez oparcia się na rzeczoznawcy *ad hoc* powołanym, oddać samoistne wotum. — Wczoraj administracya wojskowa kwestyę tę jasno scharakteryzowała, a ja istotnie teraz przychylić się muszę do opinii, wypowiedzianej przez posła Hinzego, w połączeniu z wywodami administracyi wojskowej, że czwarte bataliony zdają się być konieczne dla formacyj wojennych. Wypowiadam to jednakże z tem samem zastrzeżeniem, które poseł Hinze zrobił, to jest że od żądanej siły batalionów zależeć będzie, czy za całą tą siłą głosy nasze oddamy. Sądzę wszelako, że bataliony te skoro administracya wojskowa z takim naciskiem konieczność ich podniosła, uchwalimy, a to z tego powodu, że pragnąłbym, by przy czynniku tego rodzaju, jak rządy związkowe, zasada wierności i ufności w tak trudnej kwestyi nawet w polityce zachowaną była.

Co do wniosków Bennigsena, to uznać muszę, że opierają się one na zasadzie porozumienia. Rządy związkowe oświadczyły wszelako, że wniosków tych przyjąć nie mogą, a z drugiej strony, o ile dobrze zrozumiałem, przedstawiło je ciaśniejsze kółko przyjaciół wnioskodawcy tymczasowo jako nieistniejące; wskutek tego nie staram się bliżej rozpatrywać tej kwestyi. Oświadczam w końcu, że głosowanie nasze przy poszczególnych numerach nie jest ostatecznem i pod żadnym względem frakcyi mojej nie wiąże. Ale jeszcze jedno. Prosiłbym administracyę wojskową — zdaje mi się bowiem, że pod tym względem nie znalazłem w cyfrach nam zakomunikowanych odpowiedniej informacyi, — by powiedziała, jeżeli to jest stosownem obecnie, jak wysokiem byłoby zapotrzebowane powiększenie prezencyi pokojowej, jeżeli na mocy obecnego zamiaru rezerwa dodatkowa skasowaną zostanie.“

Dep. Friese bronił w całej rozciągłości wniosków ministeryalnych, co spowodowało dep. Liebera (centrum) do wyrażenia zdziwienia nad zapałem „tego neofity czwartych batalionów“. Dawniej czwarte bataliony charakteryzowało stronnictwo konserwatywne jako jednę z największych wątpliwości, dziś uważa je za *conditio sine qua non*. Centrum — rzekł dalej mowca — zdecydowanem jest zapomnieć zupełnie o walce kulturnej i chce sprawę projektu rozpatrywać czysto objektywnie. Na przyjęcie czwartych batalionów dziś jeszcze zdecydować się nie może.

Dep. Hinze (wolnomyślny) oświadczył, że czwarte bataliony okażą się pożyteczne dla mobilizacyi i dlatego tylko jedynie mowca w zasadzie godzi się na nie, zastrzegając sobie wszelako sąd o ich ilości i sile. — Oświadczenie to powitał z radością jenerał Gossler, dopatrując się w niem ważnych koncesyj. Baron Hammerstein zaznaczył, iż czwarte bataliony były mu zrazu nader niesympatyczne, ale po przemówieniach administracyi wojskowej innego nabrał przekonania. Minimum stanowi żądana siła 195 ludzi. Natomiast dep. Richter wyraził przekonanie, iż żądana siła 195 ludzi jest czysto dowolna i krytykował cele mobilizacyjne, jakie przytoczono na obronę tej pozycyi. Dawniej bataliony obrony krajowej te same sobie wytknęły cele, lecz później porzucono je zupełnie. Na wywody wolnomyślnego posła odpowiedział jenerał Gossler, że o wzmocnieniu czwartych batalionów kosztem trzech pierwszych mowy być nie może, a zniesienie batalionów obrony krajowej podyktowanem było innemi przyczynami. We Francyi, w ostatnich czasach, wzmocniono także kadry.

Następnie zabrał głos poseł Lieber i zapytał się, czy liczba 195 ludzi, wymieniona przez jenerała Gosslera, stanowi dla rządu nietylko *minimum*, ale i *maximum* czwartych batalionów, a kanclerz Caprivi odpowiedział, że rządy związkowe nie mogą się wiązać żadnem przyrzeczeniem, sięgającem poza peryod pięcioletni. Obecnie wszelako uważa kanclerz siłę 195 ludzi za wystarczającą do żywotnych formacyj.

Po tej wymijającej odpowiedzi kanclerza zabrał głos deputowany Richter i oświadczył, że dalszych pytań stawiać nie będzie, ponieważ wobec szczegółowego planu administracyi wojskowej zmiany ze strony komisyi są wykluczone. Jeżeli żąda się zatrzymania obecnej prezencyjnej siły pokojowej, to konsekwentnie wszystkie nowe formacye odrzucić należy. W końcu dowodził mowca, że we Francyi porzucono system obecnie w Niemczech projektowany.

Na przemówienie to odpowiedział kanclerz Caprivi, że deputowany Richter zajmuje bardzo wygodne stanowisko, bo krytykuje tylko, ale zmian nie proponuje żadnych. Obawa, że rząd dąży do sformowania czterech pełnych batalionów, jest zupełnie nieuzasadnioną, choćby tylko dlatego, że dla przeprowadzenia tej myśli trzebaby stworzyć cały szereg nowych posad oficerskich. Dziwnem też jest, że preopinant odwołuje się na Francyę, skoro od roku 1813 Prusy i Niemcy uchodziły za wzór organizacyi. Wobec zarzutu tego oświadczył deputowany Richter, że francuska organizacya pod niejednym względem i Niemcom przykładem świecić może. Z pewnością większa ilość żołnierzy jest pod względem militarnym korzystniejszą od mniejszej, ale błędem byłoby poczytywać stanowisko czysto wojskowe za decydujące, zapominając przytem o stanowisku finansowo-ekonomicznem.

Po tych wywodach wszczęła się żywa polemiczna dyskusya o niemieckiej i francuskiej sile prezencyjnej między posłami Richterem, Hammersteinem, Gosslerem i Wachsem. W dyskusyi tej zapewniał poseł Richter, że francuska siła prezencyjna wynosi tylko 502.000 ludzi, podczas gdy major Wachs przeciw informacyi tej protestował, oświadczając, że cyfra ta w istocie jest większą.

Na tem przerwano dalsze obrady. Na wniosek hr. Ballestrema nie przystąpiono do głosowania, lecz odroczono je aż do chwili, w której obrady nad wszystkiemi nowemi kadrami specyalnych gatunków broni ukończone zostaną, a i wtedy jeszcze przed ostatecznem głosowaniem dłuższa nastąpi pauza.

Projekt o najem Teatru krakowskiego.

Ogłaszając artykuł mój o projekcie, ustanawiającym warunki wzięcia teatru w entrepryzę, miałem na myśli rzecz samą, jej dobro, nie oglądając się na osoby. Może w tym względzie nie wszyscy mnie zrozumieli, ale zrozumiał mnie najlepszy znawca stosunków teatralnych, aprobujący wszystko, com napisał. List jego w poparciu tego, com napisał, podaję do publicznej rozwagi.

Estreicher.

Wiedeń 4 marca.

Nie wchodząc w szczegóły, zgadzam się zupełnie z Twojem zapatrywaniem na projekt kontraktu dzierżawy teatru, przedłożony Radzie miasta Krakowa. Projekt, w najlepszym zamiarze pojęty i z najlepszą wiarą napisany, grzeszy nieświadomością stosunków teatralnych wogóle, a zwłaszcza polskich. Najbystrzejszy umysł nie może, w tej mierze, zastąpić doświadczenia.

Głównym błędem projektu jest, że tak dalece ogranicza władzę i działalność dyrektora teatru, iż przemienia go nietylko w manekina, poruszanego za pomocą sznurka, ale po prostu w powalonego już z góry o ziemię wroga Rady miejskiej, skrępowanego sznurami. Wydaje się to, jakby z góry powzięty był zamiar, oddania teatru w ręce człowieka zupełnie niedoświadczonego, ani obeznanego ze sprawami teatralnemi, a co gorsza wrogiego teatrowi i miastu. Po cóż było tyle rozprawiać w ankiecie i komisyi teatralnej o potrzebie, ba, o konieczności, sprężystych, jednolitych w teatrze rządów? Czyż nadaremnie powoływaliśmy się wszyscy na słowa Fryderyka II-go, iż łatwiej dowodzić pułkiem, niż teatrem, lub na przykład Goethego i niezliczonych trudności, z któremi miał do walczenia w zarządzie teatru?

Mniemam, iż dziecinnie podejrzliwej publiczności naszej dałem dostateczne rękojmie, iż nie byłem, nie jestem i nie będę kandydatem na dyrektora nowego w Krakowie teatru. Zupełnie zatem uspokojoną być może i pewną, że nie przemawiam *pro domo sua*. Oparty przecież na długoletniem doświadczeniu, śmiem twierdzić, że projekt kontraktu, nie rozwoju, ale zgubnego krępowania sceny polskiej w Krakowie byłby początkiem. Nie staję, jak Ty, w obronie przyszłej entrepryzy, ale wprost w obronie przyszłego teatru, którego pomyślność, na podstawie wiadomego projektu, zapewnioną być nie może. Jedynie rozumnym celem być tu może, w ten sposób rzecz ułożyć, aby teatr był dobrym, a przedsiębiorca nietylko nie tracił, ale zyskiwał. Przedsiębiorca, który traci, nie odpowiada zadaniu już dlatego, że choćby miał dobry teatr, ten dobry teatr długotrwałym być nie może.

Projekt zaś, przez samo już ograniczenie zbyt wielkie władzy dyrektora, uniemożebnia stworzenie i utrzymanie dobrego teatru, a naraża przedsiębiorcę prawdopodobnie na straty.

Nietylko że projekt tendencyjnie jest zwrócony przeciw przedsiębiorcy, ale zgoła jest niepraktyczny, a w pierwszym rzędzie zamiast przyciągać, odstraszać będzie aktorów od teatru krakowskiego.

Tak dalece odczuwam jego wadliwość, iż idę o krok dalej, niż Ty, i twierdzę, że niema innego wyjścia, jak odesłanie tego projektu przez Radę do komisyi, aby ta, po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców, nowy ułożyła. Cokolwiek wtedy się stanie, nie będzie powiedzianem, iż ludzie, którym dobro sceny polskiej leży na sercu, a którzy mają i prawo i obowiązek odezwania się o jej przyszłości, zgrzeszyli milczeniem i obojętnością.

Chwila jest tem ważniejszą, iż pomimo najlepszej chęci i życzeń najszczerszych, przyszłość teatru polskiego przedstawia mi się obecnie w niekorzystnem świetle. Mniemam zawsze, że jedynem rozumnem i poważnem rozwiązaniem zadania byłoby ukrajowienie teatrów lwowskiego i krakowskiego. Raz jeszcze zalecam tę myśl światłym i dbałym o rzecz publiczną współobywatelom, którzy przecież, niestety, zbyt lekceważą sobie sprawę teatralną u nas, co jest barbarzyńską lekkomyślnością, której skutki odczuje społeczeństwo w sposób nieprzyjemny. Nim jednak myśl ta dojrzeje i będzie mogła być przeprowadzoną, wielce zależeć musi na tem, aby otwarcie nowego gmachu teatralnego w Krakowie, rozkwitu, nie zaś zwiędnięcia sztuki teatralnej stało się początkiem, zarówno jak nieco szerszego, nie zaś drobiazgowego na rzecz poglądu. Aby wreszcie to otwarcie przekonało, iż przesądem jest mniemanie wyższych warstw naszych, że w Polsce — nie może być teatr dobrym.

Jeżeli osądzisz, że moje odezwanie się przyczynić się może do pomyślnego w sprawie zwrotu, upoważniam Cię do zrobienia z tego listu użytku, jaki uznasz za stosowny. A teraz pozwól zakończyć życzeniem, abyś zawsze z równie młodzieńczym zapałem zajmował się i przemawiał w przedmiocie, który umiłowałeś sobie, a który dotyczy kwiatu każdej cywilizacyi.

Twój *St. Koźmian.*

KRONIKA.

Kraków 7 marca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Wojdałowicz, rodem z Rzeszowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Władysław Żeleński** zaproszonym został przez komitet wystawy lwowskiej do napisania kantaty na otwarcie wystawy.

— **Józef Bliziński**, znakomity autor *Pana Damazego* i *Rozbitków*, od kilku dni jest ciężko chory na zapalenie płuc. Stan zdrowia wybitnego komedyopisarza budzi bardzo poważne obawy. Najnowszą sztukę Blizińskiego p. t.: *Chwast*, wystawiono wczoraj po raz pierwszy we Lwowie; ci, którzy ją znają z rękopismu, zapewniają, że jest to dzieło zalet bardzo niepospolitych.

— **Przypominamy**, że koncert Cezara Thomsona odbędzie się jutro, dnia 8 b. m. w sali Saskiej.

— **Z życia towarzyskiego.** Wbrew wszelkim przewidywaniom, życie towarzyskie w ostatnich tygodniach niezmiernie się ożywiło w Krakowie. Niema dnia w tygodniu bez jednego, lub nawet kilku rautów. Salony pp. Dunajewskich, hr. Komorowskich, pp. Krzymuskich, hr. Romanów Michałowskich, pani Dobrzańskiej, pani Koźmianowej, gościnnością swą utrzymują dawne tradycye życia krakowskiego. Wczorajszy raut u hr. Janów Mieroszowskich był może najliczniejszym i odznaczał się ożywieniem.

— **Zaręczyny.** Dnia 28 z. m. odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Heleny Gorczyńskiej, córki Józefa i Bronisławy z Sękowskich Gorczyńskich, z p. Drem Stefanem Skrzyńskim, synem Aleksandra i Tekli z Hornów Skrzyńskich, właścicieli dóbr ziemskich.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Wybrany w dniu 5 b. m. na walnem zgromadzeniu wydział krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, odbył w tymże samym dniu posiedzenie pod przewodnictwem prof. Dra Alfreda Obalińskiego. Wydział ukonstytuował się w ten sposób, że sekretarzem wybrany został Dr Michał Śliwiński, podskarbim Dr Jan Buszek, fizyk miejski, gospodarzem stacyi ratunkowej stud. med. Bernard Kupczyk, nauczycielem stud. med. Maksymilian Kaufmann, zawiadowcą przyrządów ratunkowych stud. med. Fryderyk Meliński, rozpisującym dyżury stud. med. Roman Klęsk. Z porządku dziennego zastanawiano się nad ułożeniem warunków przyjęcia płatnego funkcyonaryusza lekarskiego, któryby był obowiązany w braku ochotników pełnić służbę na stacyi ratunkowej i na wniosek Dra Śliwińskiego wybrano komisyę, mającą ułożyć tak warunki przyjęcia, jakoteż regulamin dla wspomnianego urzędnika stacyi. Kwestyę sporną, czy pogotowie ratunkowe winno jest spieszyć z pomocą na wezwanie do wsi okolicznych, rozstrzygnął wydział przecząco, a na wniosek Dra Śliwińskiego uchwalił jednogłośnie wezwać osobnemi listami gminy okoliczne do przystąpienia na członków Towarzystwa, kładąc tymże owo przystąpienie i przyczynianie się tem samem do funduszów Towarzystwa za warunek, pod którym będą mogły korzystać z usług stacyi ratunkowej.

Posiedzenie zaszczycił swoją obecnością p. delegat Laskowski, który też z wielkiem zajęciem wypytywał się o stan Towarzystwa i niepomiernie się zdziwił, że Towarzystwo, mające tak wysoce humanitarne cele i oddające społeczeństwu rzeczywiste, a wielkiej doniosłości usługi, tak małą cieszy się popularnością, ilość bowiem członków jest mała, a przecież jeżeli do jakiego Towarzystwa, to z pewnością do ratunkowego wszyscy obywatele należećby powinni. P. delegat zapewnił zgromadzonych o swej dla Towarzystwa życzliwości i obiecał nadal, jak dotąd, popierać cele Towarzystwa w zakresie swej władzy.

Dr Michał Śliwiński,
sekretarz Towarzystwa ratunkowego.

— **Za spokój duszy śp. Leopolda Pawlikowskiego**, towarzysza sztuki drukarskiej, zmarłego w dniu 1 b m., odprawioną zostanie Msza św. żałobna w kościele archiprezbiteryalnym N. Panny Maryi jutro d. 8 b. m. o godzinie $8^1/_2$ rano.

— **P. Stanisław Konopka**, znany recytator, wygłosi w sali Rady miejskiej w poniedziałek dnia 13 b. m. całą tragedyę Gutzkowa *Uriel Akosta* z pamięci. Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

— **Lista sędziów przysięgłych** 2-giej kadencyi roku 1893, wylosowanych w dniu 4 b. m. w obecności radcy Sądu krajowego wyższego Summer-Brasona, oraz radców Matusińskiego i Giebułtowskiego, zastępcy prokuratora Kalitowskiego i delegata Izby adwokackiej, adw. Dra Kleina.

I. Przysięgli główni:

1) Przyjemski Józef, wł. real. 2) Kossobucki Piotr, właśc. real. 3) Dr Eichhorn Ferdynand, właśc. real. 4) Drozdowski Stanisław, wł. real. 5) Dr Koy Michał, adwok. 6) Rozmanit Antoni, wł. real. 7) Dr Kwaśnicki August, lekarz. 8) Jachimowicz Wojciech, wł. real. 9) Dr Surzycki Józef, lekarz. 10) Dr Bobkiewicz Henryk, lekarz. 11) Bilski Mikołaj, właśc. real. 12) Knaus Karol, wł. real. 13) Dr Czesnak Feliks, adw. 14) Dr Klein Zygmunt, adw. 15) Jachimski Antoni, wł. real. 16) Baczyński Julian, wł. real. 17) Dr Dadlez Wilhelm, adw. 18) Czerny Antoni, wł. real. 19) Chyliński Michał, redaktor *Czasu*. 20) Dr Blatteis Jakób, lekarz. 21) Eber Leib, wł. real. 22) Słomski Aleksander, właśc. drukarni. 23) Dr Starzewski Tadeusz, kandyd. notar. 24) Śliwiński Kasper, właśc.

---

dobrze, jakoś zapał pierwotny nieco ochłódł, a z nim i fantazya skrzydła swoje zmęczyła.

— Lepiej byłoby jednak we trzech — wtrącił Małpa.

Malinowski, choć z niechęcią, musiał to przyznać.

— To prawda, no, ale cóż robić.

Obrębski unikał ich stale, oni go nie poszukiwali. Malinowski jednak nie mógł mu przebaczyć zdrady i pałał chęcią rzucenia mu tego w oczy. Zdarzyło się właśnie, że belfer z łaciny wyrwał ich obu. Obręba dostał czwórę, a Malinowski, jak zwykle, sztyka.

Na najbliższej pauzie Malinowski i Małpa podeszli do Obrębskiego z poważnemi minami.

— Cóż, czwórę dostałeś? — zaczął Malinowski.

— Zdaje się — odrzekł Obrębski.

Spostrzegł odrazu, że koledzy jego mają jakieś miny dwuznaczne, wpół groźne, wpół szydercze, zaczepne; wysunął naprzód pierś, głowę podniósł do góry, kepi zsunął z czoła.

— Bo co? — zapytał.

— Niic — odrzekł Malinowski — tylko chcieliśmy zapytać cię ostatecznie, czy cofasz swoje słowo, czy nie?

Malinowski również podniósł głowę do góry i poprawił zawadyacko czapkę. Małpa się cofnął trochę za niego.

— Czym powiedział, że się cofam? — rzekł Obrębski.

Takie dyplomatyczne ujęcie sprawy zaambarasowało trochę Malinowskiego.

— Nie, nie, ale widzisz, nie mówiliśmy nic o tem już od tylu dni...

— To cóż z tego?

— Ty się do egzaminów szykujesz?

— A cóż? czy ja mówiłem, że egzaminów zdawać nie będę?

— Prawda — wtrącił Małpa.

Malinowski zupełnie stracił swoją pewność siebie i zuchwałość.

— Widzisz, ja potrzebuję wiedzieć na pewno, żebym wiedział, na co liczyć i jak się urządzić. Ja muszę jechać do Ameryki, bo co ja tu będę robił. Więc powiedzże...

Obrębski czuł, że się dzielnie postawił wobec swoich kolegów; czytał to w ich zmienionym wyrazie twarzy, w ich zmienionych postawach.

— Powiedziałem już — rzekł krótko.

Małpie rozjaśniła się twarz.

— Więc jedziemy we trójkę! — zawołał wesoło — hura!

Malinowski, trochę zawstydzony, a trochę zdumiony postępowaniem kolegi, wyciągnął do niego rękę:

— Przepraszam cię, Obręba, żem zaczął źle myśleć o tobie; myślałem, że się cofasz, że nas zdradzasz.

Obręba nie miał do niego pretensyi.

Dawny plan, obliczony na trzy osoby, wrócił. Jeszcze raz przerobiono go do głębi, wprowadzono ulepszenia. Zapał wrócił. Na pożegnanie silne uściski dłoni.

— Więc słowo? — rzekł Malinowski.

— Słowo — rzekł Obrębski, który został w końcu nietylko przez ambicyę zadraśniętą, ale i szczerze, z przekonania, na nowo porwany przez ten ponętny obraz otwierających się dziwacznych przygód.

Małpa miał tak jaśniejącą minę, jak gdyby pozował do „tryumfującego bohatera“.

— Słowo honnorru — rzekł uroczyście, przymykając do połowy oczy.

Jakże inaczej osądzonym został Obręba tego dnia przez swoich kolegów.

— A to dzielny chłop — mówił Malinowski.

— Cicha woda — dodał Małpa.

— On niewiele gada, ale jak co do czego....

(Dok. nastąpi).

real. 25) Silberbach Roman, przedsiębiorca robót na Wiśle. 26) Dr Kohn Maksymilian, lekarz. 27) Dr Puchacki Edmund, lekarz. 28) Koralewicz Wincenty, wł. real. 29) Dzikowski Leon, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp. 30) Żenczykowski Marceli, introlig. 31) Chachlowski Jan, rzeźnik. 32) Dr Doboszyński Adam, adw. 33) Dr Smolarski Kazimierz, adw. 34) Eile Filip, hande norymb. 35) Żeglikowski Teofil, wł. real. 36) Scherer Adolf, ajent handlowy.

II. Przysięgli zastępcy. 1) Scheichkorn Izaak, piekarz. 2) Faust Aron, księgarnia. 3) Borgenicht Kiwa Izaak, handel drzewa. 4) Meisner Adolf, właśc. real. 5) Kantor Mojżesz, wł. real. 6) Bujas Tomasz, wł. real. 7) Matzner Lazar, wł. real. 8) Beck Hirsch, handl. ryb. 9) Eichenbaum Jakób, wł. real.

Nowa kadencya rozpocznie się dnia 5 kwietnia.

— **Z powodu Panamy.** Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Wielka sala ratuszowa lwowska zapełniła się w niedzielę o godz. 5 po południu po brzegi: *Tout Leopol* stawił się, aby wysłuchać szeregu uwag, jakie o jednej z najciekawszych i najcharakterystyczniejszych kwestyj bieżących, o sprawie panamskiej, wypowiedzieć miał prezes krakowskiej Akademii Umiejętności, prof. hr. Stanisław Tarnowski. Nie o stronę polityczną sprawy panamskiej szło prof. Tarnowskiemu; znakomity pisarz i myśliciel zwrócił uwagę na znaczenie obyczajowe, na stronę etyczną i społeczną tej sprawy, i na ten temat rozwinął szereg uwag i spostrzeżeń, wychodząc z tego założenia, że sprawa panamska to objaw moralnego zepsucia, a zgnilizna moralna, tak jak zbrodnia, może się jeszcze powtórzyć nieraz w dziejach ludzkości i nietylko we Francyi.

Uwydatniwszy we wstępnym obrazie jaskrawy kontrast pomiędzy r. 1889, tym rokiem ostatniej wystawy powszechnej w Paryżu i zarazem rokiem apoteozy republiki, a pomiędzy r. 1892, tym rokiem Panamy, prelegent zapytał się przedewszystkiem, co było przyczyną tego upadku, jakiego objawem jest sprawa panamska? Nie była nią forma państwowa, bo każdy ustrój państwowy może być dobrym, każdy złym być może; to tylko było błędem, iż republika, objąwszy spadek po trzeciem cesarstwie, w spadku tym wzięła także wszystkie cesarstwa tego wady, republikańska zaś forma rządów wady te i błędy uczyniła tylko jeszcze bardziej jaskrawemi i wstrętniejszemi. Przyczyny owego upadku szukać jednak trzeba gdzieindziej: szukać jej trzeba w zaniku moralności społecznej. Zanik ten moralności, który we Francyi z życia codziennego przeszedł zwolna do życia publicznego, a tu w coraz szerszych krzewił się kołach; owa zasada równości, stworzona przez wielką rewolucyę, a pojęta krzywo, bo pojęta nie jako równość obowiązku, lecz jako równość używania, jako równe dla wszystkich prawo do upajania się rozkoszami życia, — sprawiły, iż w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucyi, w tym roku, w którym przed wiekiem po raz pierwszy z gilotyny krew się polała, teraz z pod wieży osławionego Eiffla polało się — błoto. Mikrob zepsucia, jakim jest pobłażliwość dla nieuczciwości, znalazł dobry żywioł, w którym mógł snadno się krzewić i rozrastać: bezkarność opinii publicznej, a tak doprowadził do tego, że władze republikańskie pozostały bez siły i energii, lub same nawet brały udział we wstrętnych robotach; że w najwyższych ciałach reprezentacyjnych — jak tego dowodzi ów Wilsonowski handel orderami lub przekupstwa Artona i Hertza — szerzyła się niemoralność; że prasa stała się również posłusznym czynnikiem tego demona, jakim jest pieniądz, że zanikła wiara i etyka społeczna.

Co czynić, aby nie doprowadzić w przyszłości do Panamy, oto myśl, którą na podstawie uwag rzuconych w pierwszej części wykładu rozwinął prof. Tarnowski. Mowca wskazał, że obowiązkiem całego społeczeństwa jest pracować nad tem, aby zapobiedz szerzeniu się niemoralności w życiu codziennem; a jeżeli w tem życiu dla siebie i dla drugich na każdym kroku będziemy surowymi, moralność musi przejść z czasem także w życie publiczne. Wtedy także prasa, wtedy ci, którzy stoją na straży publicznej opinii i interesów publicznych, będą pamiętali o obowiązkach na nich ciążących, a wtedy także ludzkość będzie mogła uniknąć — Panamy.

Szanownemu prelegentowi podziękowano za wykład hucznemi oklaskami.

— **Walne zgromadzenie** rządownie upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów odbędzie się we Lwowie dnia 12 b. m. w lokalu Towarzystwa politechnicznego. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu; 2) sprawozdanie z czynności wydziału Izby inżynierskiej; 3) wniosek w kwestyi uzupełnienia porządku czynności walnych zgromadzeń co do sposobu głosowania przez pełnomocników; 4) sprawozdanie komisyi lustracyjnej za rok 1892; 5) wybór prezydenta Izby, zastępcy tegoż, sekretarza, skarbnika, czterech zwyczajnych członków wydziału Izby i dwóch zastępców na lat dwa; 6) wybór komisyi lustracyjnej na rok 1893; 7) wnioski członków; 8) oznaczenie miejsca zebrania następnego walnego zgromadzenia.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała Rada gminna miasta Gorlic p. Tadeuszowi Romanowiczowi, członkowi Wydziału krajowego.

— **Wiadomości dyecezyalne.** X. Kamil Matejkiewicz, były gwardyan konwentu przemyskiego, a obecnie prokurator konwentu XX. Franciszkanów w Krośnie, został mianowany gwardyanem i proboszczem w Horyńcu.

— **Korupcya wyborcza.** Krajowy Sąd karny we Lwowie zajmował się w ostatnich dniach sprawą kilku osób, które przy sposobności zeszłorocznych wyborów do Rady miejskiej zajmowały się handlem kart legitymacyjnych. Z rozprawy wykazało się, iż cena głosu wynosiła 50 ct., do 1 złr., lub 2 złr. Za kupowanie, względnie sprzedawanie głosów skazał trybunał Adolfa Niedźwiedzkiego, dyrektora Towarzystwa lokatorów i Franciszka Stadnickiego, urzędnika Towarzystwa asekuracyjnego „Gizeli“ na 7, szewców Hebaka i Kwaśnickiego na 5, kelnera Medera na 3 dni aresztu.

— **Trzecia dyrekcya kolejowa.** W sprawie kreowania dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie bawią tamże delegaci z Wiednia, a mianowicie pp.: sekretarz Dr Seinfeld i nadinżynier Rohaczek. Z delegatami toczą się pertraktacye. Dyrekcya żąda przedewszystkiem zabezpieczenia co do pomieszkań urzędników.

— **Napad na księdza.** Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż kilku chłopów napadło na X. Zawadzkiego, gr. kat. parocha z Mykietyniec i mocno go drągami pobiło. Gdy napastników aresztowano i pytano o powód napadu, odpowiedzieli, iż chcieli na X. Zawadzkim zemścić się za to, że w kazaniach swych występował przeciw radykałom i ostro potępiał ich nauki i zgubną dla ludu agitacyę. Dnia 2 marca b. r. stawali napastnicy ci przed kratkami sądu karnego w Kołomyi, który po przeprowadzonej rozprawie skazał Hrycka Uhryniuka na jeden rok, Iwana Semakowskiego na 10 miesięcy, Hryćka Moroziuka zaś na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Z Nowego Sącza** piszą nam: W zeszłym poście cała niemal inteligencya nasza wzięła żywy udział w konferencyach rekolekcyjnych X. Załęskiego. Odjeżdżającego kaznodzieję zaproszono już wtenczas na post tegoroczny. X. Załęski uczynił temu zadość; przyjedzie do nas i rozpocznie szereg konferencyj w kościele OO. Jezuitów: dla panów od 12 do 18 marca, codziennie o godz. 7 wieczorem; dla pań zaś odbędzie się pierwsza konferencya w poniedziałek 13 marca o godzinie 4, a przez trzy dni następne o godz. 9 rano i o godz. 3 wieczorem. Donoszę o tem dlatego, bo roku zeszłego żalono się w sąsiedztwie, że o konferencyach nic nie wiedziano.

— **Z Jarosławia** piszą do *Przeglądu:* Dnia 1-go marca b. r. szło trzech uczniów tutejszego gimnazyum: Sokalski i Mastyński z klasy VIII i Szostkiewicz z klasy VI o godzinie wpół do szóstej wieczorem na przechadzkę. Ze względu na roztopy wiosenne, jedynem miejscem spaceru w obecnej porze jest w Jarosławiu chodnik ulicą Krakowską, poprzed ładniejszemi domami, dwiema cukierniami i wzdłuż muru klasztornego OO. Reformatów. Tamtędy też szli nasi uczniowie. Naprzeciw willi burmistrza p. Deziusa zeszło się na chodniku więcej osób cywilnych i wojskowych. Nagle kadet 9-go pułku, Spaleni, uderza tak silnie przechodzącego Sokalskiego w piersi, że się aż ku żelaznym sztachetom potoczył; a że to chłopiec cierpiący na bicie serca, więc zląkł się i uciekł. Nie było dosyć na tej aferze p. Spaleniemu, przystąpił do Mastyńskiego, zaczął go lżyć ostatniemi słowy i zamierzał się już na niego, ale w ostatniej chwili przywołał dwóch nadchodzących żołnierzy i kazał im bić studentów. Rzeczywiście jeden żołnierz na rozkaz p. Spaleniego uderzył w twarz Mastyńskiego, drugi bił Szostkiewicza. To fakt jeden.

Dnia 2 marca b r. szli znowu dwaj najprzykładniejsi uczniowie gimnazyalni: Jan Peszek z klasy V i Kroczykowski Antoni z klasy VI tym samym chodnikiem o godzinie 6 wieczorem. Na trotoarze stało kilkanaście osób, gdy z cukierni p. Brzeziny wyszli jacyś oficerowie z 89, czy 90 pułku (mieli wyłogi czerwone) i szli naprzeciw wspomnianych studentów. Już ich minęli, gdy wtem zwraca się jeden z pp. oficerów, uderza Peszka tak silnie w głowę w okolicy lewego ucha, że ten się zatoczył, kapelusz spadł mu na chodnik pomiędzy publiczność, a chłopiec otumaniony ledwie przy pomocy kolegi powrócił do domu. Z polecenia gospodarza klasy lekarz zbadał stan zdrowia Peszka i skonstatował pęknięcie błony bębenkowej w uchu. P. oficer insultujący wmięszał się czemprędzej pomiędzy swoich towarzyszy i biedny kaleka nawet skarżyć się nie ma na kogo, bo insultant miał tylko odwagę dopuścić się napaści, ale nie miał odwagi podać powodów jej, lub wyjawić swe nazwisko.

— **Z Wiednia** donoszą: Prezydent Mochnacki i dyrektor budownictwa Hochberger w towarzystwie posła Szczepanowskiego przedstawili sprawę budowy lwowskiej kolei elektrycznej ministrom Bacquehemowi i Zaleskiemu, oraz prezesowi Koła polskiego p. Jaworskiemu, popierając budowę jak najgorręcej. Dotąd sprawa ta nie została jednak rozstrzygnięta.

— **Trybunał kasacyjny** potwierdził wyrok krakowskiego sądu przysięgłych, którym Hendigery skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

— **Powrót z Rosyi.** W ostatnich dniach na komorę austryacką w Nowosielicy władze rosyjskie odstawiły przymusowo 60 włościan bukowińskich z pomiędzy tych, co wyemigrowali ztąd do Rosyi w zimie ubiegłego roku. Austryacki komisaryat graniczny odebrał wychodźców i odesłał do gmin przynależności.

— **20.000 złr.** w torbie skórzanej znalazł pewien konduktor kolejowy w wagonie po przybyciu do Wiednia. Pieniądze te zapomniał jakiś podróżny, który wysiadł w jednej ze stacyi przed Wiedniem. Torbę z tą cenną zawartością złożył ów konduktor w dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu.

— **Nekrologia.** Ludwik Krzyżanowski, radca wyższego Sądu krajowego w Krakowie, zmarł tu dzisiaj w nocy, przeżywszy lat 58. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. Zmarły pracował przez szereg lat w tutejszym Sądzie i pozostawił po sobie pamięć dobrego sędziego i zacnego człowieka. Zmarły był bratem właściciela tutejszej znanej księgarni pod firmą S. A. Krzyżanowski, a ojcem znanego historyka i paleografa Dra Stanisława Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum miejskiego.

— Stanisław Semetkowski, major wojsk polskich w r. 1863, rewident oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, zmarł nagle w Abbazyi, w 56 roku życia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 8 marca po raz piąty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. (Z konkursu *Kuryera Warszawskiego*).

We czwartek 9 marca po raz szósty: *Flirt* (jak wyżej).

W sobotę 11 b. m. na dochód Edmunda Rygiera po raz pierwszy: *Jakób Warka*, dramat w 4 aktach D. Zglińskiego; przez komisyę konkursową *Kuryera Warszawskiego* polecony na scenę i nagrodzony „pierwszem zaszczytnem odznaczeniem.“

— Dnia 6 marca pochmurno, przed południem deszcz; termometr od +1·7 doszedł do +5·0 C. Barometr szybko idzie w górę; o godz. 7-mej rano dnia 7 marca stan jego był 745·8 mm., termometru +0·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 8 marca: św. Jana Bożego wyzn. i Beaty.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 marca.

Według sprawozdania, ogłoszonego przez węgierskie ministeryum rolnictwa, zasiewy jesienne przezimowały wogóle dobrze i ta okoliczność wywołała na giełdach zbożowych w Peszcie i Wiedniu zniżkę cen, co prawda bardzo nieznaczną. Pod wpływem tej wiadomości, jak niemniej ze względu na to, że z prowincyi, z pobliskich mianowicie okolic, nadeszły znaczniejsze oferty zboża, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabszem, chociaż w cenach i tym razem rzeczywiste zmiany nie zaszły, ponieważ wobec faktu, że we wschodniej części kraju ceny są stosunkowo wysokie, Kraków nie może liczyć w najbliższej przyszłości na znaczniejsze dowozy.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·60, czerwoną 8·10 do 8·50, żółtą 8·— do 8·45 złr.; żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 6·20 do 6·50 złr.; rzepak 11·50 do 12·25 złr.; koniczynę czerwoną 60 do 73, białą 60 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7 marca. Cesarz ma jutro w nocy wyjechać z Territet do Wiednia. Ostateczne dyspozycye są jednak jeszcze niepewne.

Prezydyum Izby deputowanych postanowiło, iż wykrzyki posłów podczas mów winny być jedynie wtedy uwidocznione w protokóle stenograficznym, jeżeli który z posłów, albo prezydent Izby na nie odpowiada, lub jeżeli poseł sam zażąda uwidocznienia swojego wykrzyku w protokóle.

Paryż 7 marca. Dzienniki oczekują nowych sensacyjnych rewelacyj w sprawie panamskiej. Arton bowiem uciekając z Bukaresztu pozostawił papiery, które tamtejsza policya skonfiskowała i wydała w drodze dyplomatycznej posłowi francuskiemu. Papiery te zostaną w tych dniach wręczone sędziemu śledczemu w Paryżu Mają one zawierać zupełnie nieznane szczegóły.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 marca. (Z Izby deputowanych). Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o sprzedaży gruntów, położonych około linij akcyzowych w Wiedniu.

Minister handlu przedstawia zawartą z Rumunią konwencyę w sprawie marek ochronnych.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad tytułem budżetu ministerstwa handlu „budowa kolei państwowych.“

Dep. Keil zaznacza ważność dla Tryestu kolei przez Turnie. W razie, gdyby kolej nie była tamtędy poprowadzona, ruch handlowy z Europy środkowej odwracałby się coraz bardziej od Tryestu. Tu nie chodzi o interes Salzburga, ale o interes państwa. Subwencya Lloyda nie wystarcza dla Tryestu, który potrzebuje połączenia z resztą państwa.

Minister handlu Bacquehem przypomina co do projektu ustawy o kolejach lokalnych oświadczenia, złożone przez rząd w komisyi kolejowej i budżetowej. Minister zwraca uwagę, że akcya upaństwowienia nie przeszkadza budowaniu kolei lokalnych przez prywatne towarzystwa kolejowe. Rząd przyznawał zawsze korzystne warunki wykupu przy budowie kolei lokalnych, ważnych pod względem ekonomicznym. Zarzut co do polityki taryfowej jest nieuzasadniony, gdyż jakkolwiek taryfa od przewozu towarów została podwyższona, to przecież kolejom lokalnym rząd przyznawał zawsze w sprawie taryf większą swobodę. Czynniki, czuwające nad bezpieczeństwem państwa, nalegają bezwarunkowo na wykonanie inwestycyj, koniecznych dla ogólnej komunikacyi i bezpieczeństwa. Rząd nie jest ani powołany, ani uprawniony, ani też skłonny do złożenia oświadczenia, że nie skorzysta z przysługującego mu prawa wykupu, nie złoży też jednak przeciwnego oświadczenia, któreby zresztą nie miało spodziewanego skutku, gdyż koleje, podlegające wykupowi, jeszcze bardziej unikałyby wszelkich inwestycyj.

Minister, omawiając rezolucyę komisyi kolejowej w sprawie poparcia ustroju kolei lokalnych, czyni uwagę, że jeśli referent ustawodawstwo o kolejach lokalnych nazwał wątłem, nie można składać za to odpowiedzialności na rząd. Rząd uznał oddawna, że pożądanem byłoby skuteczne poparcie kolei lokalnych w drodze administracyjnej za pomocą daleko sięgających ustępstw i ulg i zamieścił nawet odnośne postanowienia w dawniejszym projekcie ustawy, który z powodu nieprzychylnego stanowiska komisyi kolejowej nie został przyjęty w brzmieniu, proponowanem przez rząd. Rząd zastosował się wówczas do życzeń komisyi i zrzekł się całego szeregu postanowień projektu, aby tylko doprowadzić do skutku ustawę o kolejach lokalnych. Od tego czasu nastąpił pewien zwrot. Izba nawróciła się do ówczesnych zasad rządu i pogodziła się z systemem gospodarki państwowej.

Co do odnośnych życzeń przypomina minister, że dla ułatwienia budowy potrzebnych kolei lokalnych, rząd wstawia corocznie w budżet pewne kwoty i daje cyfrowe wyjaśnienia w tej kwestyi. Minister wylicza koncesye, udzielone na budowę kolei lokalnych od uchwalenia budżetu i wyjaśnia liczne nowe projekta nowych kolei lokalnych.

Mimo, iż sprawozdawcy poszczególnych rezolucyj wystąpili z ujemną krytyką działalności ministerstwa handlu, minister stwierdza z zadowoleniem, że myśl przewodnia rezolucyj w istocie nie odstępuje od zasad, które rząd obrał sobie za wytyczne w działalności na tem polu.

Wiedeń 7 marca. Komisya podatkowa przystąpiła jednogłośnie do wniosku, według którego rzeczona komisya, w celu dalszego prowadzenia obrad nad reformą podatkową, uznaną ma być za nieustającą.

Wiedeń 7 marca. Austryacki kongres leśników uchwalił przedstawioną przez ks. Schwarzenberga rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia ustaw krajowych, mających na celu środki zapobiegawcze przeciw powodziom. Kongres ukończyć ma dzisiaj obrady.

Wiedeń 7 marca. Kongres leśników uchwalił po dłuższej dyskusyi prosić rząd o zwołanie ankiety celem wyłuszczenia braków, jakie wynikają z postępowania przy sądowych rewizyach lasów fideikomisarnych, zwłaszcza w Czechach, i celem postawienia odpowiednich wniosków.

Wiedeń 7 marca. Wielki komitet biskupów, wybrany na ostatniej powszechnej konferencyi biskupów, zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie pod prezydenturą kardynała Schoenborna. Obecny był także biskup Kopp z Wrocławia.

Wiedeń 7 marca. Dziennik *Glas Czernagorca* podniósł, że austro-węgierski wice-konsul w Antivari nie wziął udziału w uroczystości jubileuszu papieskiego. Obecnie dowiaduje się *Fremdenblatt*, że nieobecność ta tem się tłómaczy, iż ówczesny zarządca dyecezyi nie zaprosił wicekonsula, ani go o zamierzonej uroczystości nie zawiadomił.

Buda-Peszt 7 marca. W ciągu wczorajszej dyskusyi w Izbie deputowanych uwaga jednego z mowców, że koła poza parlamentem stojące walczą z kościelno-politycznym programem najnieszlachetniejszą bronią, wywołała burzliwe sceny. Wielu deputowanych skupiło się na środku sali i dopiero po kilku minutach spokój został przywrócony.

Territet 7 marca. Cesarz, zajęty pracą, nie opuszczał hotelu w ciągu dnia wczorajszego. Cesarzowa odbyła dłuższą przechadzkę w okolicę. Oboje cesarstwo cieszą się najlepszem zdrowiem.

Paryż 7 marca. Izba deputowanych przyjęła 266 głosami przeciw 222 projekt ustawy, dotyczący przestępstw prasowych, popełnionych przez podżeganie do kradzieży, morderstwa, rozboju lub podpalenia. Izba uchwaliła projekt ten wraz z poprawką, zwalczaną przez ministra sprawiedliwości, a zmieniającą przyjęte przez senat brzmienie tejże ustawy, o ile dotyczy aresztu zapobiegawczego.

Izba obradowała następnie nad projektem ustawy o przestępstwach, popełnionych przez wyrządzenie obrazy obcym panującym i ich ambasadorom. Minister spraw zagranicznych zaznaczył, że ambasadorowie winni znaleść we Francyi pełną życzliwość, gościnność i daleko idącą obronę przeciw zniewagom. Ribot oświadczył, że cały gabinet przyłącza się do wywodów ministra spraw zagranicznych i postawił kwestyę zaufania. Izba uchwaliła 257 głosami przeciwko 188 przejść do duskusyi szczegółowej i następnie przyjęła cały projekt ustawy.

Paryż 7 marca. Izba deputowanych uchwaliła obrady nad kwestyą interwencyi Floqueta, Freycineta i Clemenceau w sprawie panamskiej odroczyć do ukończenia procesu o przekupstwa.

Paryż 7 marca. *Figaro* donosi: W sprawie odwiedzin rosyjskiej eskadry we Francyi odbyły się oficyalne rokowania. Rząd rosyjski oczekuje na oświadczenie ze strony rządu francuskiego. Jeżeli sytuacya będzie korzystna, przybędzie carewicz w sierpniu lub wrześniu na czele floty rosyjskiej z Kopenhagi do Hawru.

Madryt 7 marca. Przy wyborach poselskich wybrano na wyspie Kuba 11 stronników ministerstwa, 9 konserwatystów, 7 autonomistów i 3 dzikich; na wyspie Portorico 11 stronników ministerstwa i 5 konserwatystów.

Republikanie usiłowali wczoraj urządzić w Madrycie demonstracyę, ale policya temu przeszkodziła, wiele osób aresztowano.

Londyn 7 marca. Izba niższa przyjęła wniosek Gorsta w sprawie wynagradzania robotników marynarskich.

Petersburg 7 marca. Krążą pogłoski, że Car udaje się w siódmym tygodniu postu, który się zaczyna 26 b. m., do Krymu, ażeby tam przepędzić święta wielkanocne.

Doniesienie dzienników, jakoby do Petersburga przybyć mieli reprezentanci Turcyi w celu zawarcia rosyjsko-tureckiego traktatu handlowego, jest bezpodstawne.

Belgrad 7 marca. Rocznicę proklamowania króla obchodzono tu wczoraj uroczyście. W katedrze, gdzie odśpiewano *Te Deum*, obecny był król, rejenci i ciało dyplomatyczne. Następnie odbyło się uroczyste przyjęcie w pałacu, w którem wziął udział metropolita, ciało dyplomatyczne, rada stanu i inni wyżsi dostojnicy. Wieczorem miasto było iluminowane.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 marca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	—	Anglobank	159	—
„ srebrna „	98	75	Union	257	50
„ 4% złota	117	40	Bankverein	125	75
„ 5% pap.nieop.	—	—	Akcye Länderbank.	246	—
Akcye ban. ausst.-w.	988	—	„ kol. Kar. Lud.	219	50
„ kredytowe	341	30	„ „ lwowsko-czerniow.	260	—
Londyn	121	15	„ „ południ.	107	62
Napoleony	9	62½	Elbethal	243	75
Dukaty	5	70	Nordbahn	2950	
Marki	59	25	Staatsbahn	310	12
4% Renta węg. kor.	95	35½	Alpin	60	80
4% „ „ złota	115	85	Akcye tytoniowe	180	75
Losy prem. węg.	153	—	Ruble	127	50
Losy tureckie	49	20			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 marca.

Banknoty austr.	168	75	4% Listy likw. pols.	66	10
Krótki Wiedeń	168	60	Akc. kol. Kar. Lud	92	50
Banknoty ros.	215	75	„ austr. kred.	184	50
5% Listy zast. pols.	67	90	Ultimo Ruble	215	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 7 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127	—	128	50
Marki niemieckie za 100	59	—	59	50
20-frankówka	9	55	9	65
Dukaty cesarskie	5	65	5	75
Ruble srebrne	1	20	1	28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	95	75	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	95	75	96	25
4½% „ „ „ „	100	70	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	101	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101	50	102	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	105	—	—	—
4% „ propinacyjne	97	—	97	90
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	97	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	346	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257	50	260	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	80	8	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 6 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	30	102	—
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	—	—
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	60	101	30
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	101	—	101	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	—	96	70
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	30	101	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 6 marca.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	10
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	101	25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	75
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 6 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4 2/10% papierowa	98	90	99	10
4 2/10% srebrna	98	70	98	90
4% złota austryacka	117	45	117	65
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	80	116	—
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	105	30	106	10
4% „ węgierskie	95	70	96	70
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	50
4% „ „ „	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	96	50	97	30
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117	—	117	50
3% „ „ „ „ „ 1889	—	—	—	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	60
5% „ „ „ „	101	20	101	70
4½% „ „ „ „	100	20	101	60
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	101	—	101	25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	—	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	65	100	75
4% austro-węg. banku	100	20	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132	—	133	—
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	60	101	60
4% „ Koszyce-Bogumin	97	15	98	15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	50	90	20
4% „ „ nieopod.	96	80	97	70
3% „ południowej	156	75	157	75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	60	97	60
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	159	—	160	—
wiedeńsk. banku związk. 100 „	125	50	126	50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	414	50	415	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	340	75	341	25
węg. banku kredytow. 200 „	402	75	403	75
galic. banku hipoteczn. 200 „	355	—	375	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246	90	247	40
austro-węgiersk. banku 600 „	990	—	995	—
Unionbanku 200 „	257	50	258	—
kolei Albrechta 200 „	96	—	96	50
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2940		2950	
„ Karola Ludwika 210 „	219	50	220	30
„ Koszyce Bogumin 200 „	190	50	192	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	260	50	261	30
„ państwowej 200 „	310	25	311	—
„ południowej 200 „	107	25	108	25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206	50	207	—
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	50	204	50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	60	—	60	50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	180	—	180	75
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	50	148	50
„ „ 1860 „ 500 „	149	—	149	50
„ „ 1860 „ 100 „	168	50	169	—
„ „ 1864 „ 100 „	196	—	197	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152	75	153	50
„ regul. Cisy	145	—	145	50
austr. regul. Dunaju	131	—	132	—
miasta Wiednia z r. 1874	175	—	176	—
serbskie 100 frankowe	41	75	42	25
tureckie	49	70	50	20
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	90	8	20
kredytowe z r. 1858	196	50	197	50
miasta Krakowa	25	—	26	—
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	—
„ „ węgierskie	13	—	13	50
Rudolfa	25	—	26	—
miasta Stanisławowa	35	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	69	5	71
20-frankówki	9	62	9	63
Funty szterlingi angielskie	12	09	12	12
Marki niemieckie	59	22	59	30
Ruble papierowe	127	—	128	—

Księgarnia katolicka Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane

Egzorty dla młodzieży szkolnej

napisał **X. Feliks Józefowicz**, katecheta gimnazyum II. we Lwowie.

Cena egzemplarza **1 złr. 50 ct.**, pocztą **15 ct.** więcej. (495-3 6)

Przypominam Wmu Panu W.

że uczta składkowa, dana dnia 6go lutego — dotąd w zupełności nie została zapłaconą. (646)

F. Turliński.

Parcela budowlana,

w śródmieściu, niedaleko plant, 16 metrów frontu a 25 metr. głębokości (całość 114 kw. sążni) — **jest zaraz do sprzedania.** Do tego mur sąsiedni. Adres: **X. W.** poste rest. **Kraków.** (643-1 3)

Rodzice zamożniejsi — **poszukujący** poważniejszego, uzdolnionego **pedagoga** z zamiłowaniem i dłuższem doświadczeniem, który może stale i sumiennie zająć się edukacyą synów, **raczą zgłosić się** po bliższe szczegóły pod adresem: S. „pedagog“ 37, Administracya „Czasu.“ (645 1-)

KAMIENICA

3-piętrowa, w śródmieściu, jest do sprzedania. Chęć kupna mającym udzieli bliższych wiadomości **Franciszek Zach** w **Ropczycach.** (642-1-3)

Landauer i półkryty faeton

używane, w bardzo dobrym stanie, są do sprzedania w **Składzie powozów Kaczorowskiego w Krakowie przy ulicy Smoleńsk pod Nr. 15.** (633-1-3)

Żółty i niebieski łubin

tudzież już poprzednio wymienione artykuły (rzepak, konicz) — kupuje **E. Kraus** w **Biały pod Bielskiem.** (639-1 3)

Sklep z wiktuałami

i mieszanemi towarami, w ruchliwej ulicy, poszukuje się do nabycia lub wydzierżawienia, lub w danym razie lokalu na taki sklep do wynajęcia.

Oferty z podaniem ceny i warunków przyjmuje Administracya „Czasu.“

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **restauracyi kościoła i budynków plebańskich w Gdowie,** powiat Wielicki, odbędzie się w dniu **25 marca 1893 r.** o godzinie 2ej po południu w miejscowej kancelaryi parafialnej licytacya zapomocą pisemnych ofert. Oferta najodpowiedniejsza otrzyma pierwszeństwo

Warunki przedsiębiorstwa, plany i kosztorysy przejrzeć można w kancelaryi parafialnej w Gdowie lub w handlu pod firmą: *Andrzej Schultz* w Krakowie, Rynek główny Nr. 32. (617-1-3)

Gdów, dnia 5 marca 1893 r.

Podpisano: Przewodniczący Komitetu kościelnego *Eugeniusz Reiner. X. Michał,* kolor. proboszcz.

RYBY

jazie złote, sprzedaje do chowu **Zarząd dóbr Tomice, poczta Wadowice.** Sztuka 8 cali długa 20 ct., w większej ilości brane 1 kilo 80 ct. Jazie mają zaletę, że szybko rosną i trzymając się na powierzchni wody, są prawdziwą ozdobą stawów. (641-1-3)

160 szczepów owocowych

4 do 6-letnich, a to: **jabłonek, gruszek** w wyborowych gatunkach, letnich, **jesiennych** i **zimowych;** niemniej **wiśni** i **trześni** lutowych, **śliwek renglot**, jak i **orzechów włoskich**, sztuka po **30** do **50 ct.**, są do sprzedania na miejscu we **Weryni.**

Wszelkie zamówienia należy zgłaszać do Zarządu dóbr Kolbuszowskich, poczta Kolbuszowa, które za pobraniem należytości pocztą lub koleją wraz z dokładnem opakowaniem — bezzwłocznie wysłane zostaną. (614 1 4)

Zarząd dóbr Kolbuszowskich.

Główny zastępca pierwszorzędnej **fabryki cygar hawańskich** poszukuje zaufanych w **najlepszych kołach** wprowadzonych

ajentów.

Oferty z poleceniami pod lit. **H. 5712** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (581)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (370-7 2?)

Tanie materye własnego wyrobu!

PP. Krawców, urzędników, prywatnych i t. p., chcących nabyć **tanio dobrych i trwałych materyj**, uprasza się zgłosić z zaufaniem do firmy: **Sigmund Winter & Co., Tuch- und Schafwollwaaren-Fabrik in Jägerndorf,** Öst Schl., poczem otrzymają opłatnie kompletny zbiór próbek. (362-5-6)

Poszukuje się za dobrą prowizyą zastępców.

FRANCUZKA wysoko wykształcona, znająca gruntownie język angielski, niemuzykalna, jest zaraz do umieszczenia na 400 złr. pensyi. (554-3-3)

AGENCE INTERNATIONALE **Mme de SIKORSKA, w Krakowie, Hotel Saski.**

Agronom,

Poznańczyk, kawaler, liczący 34 lat, dwunastoletni praktyk, wzorowy rolnik i hodowca, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. M.** poste restante **Tarnobrzeg.** (528 2 3)

Uzyskawszy koncesyę na dalsze prowadzenie po **ś. p. Anieli Dembowskiej** od lat kilkunastu istniejącego, zaszczytnie znanego, **Biura umieszczeń nauczycieli, guwernantek, bon itd. w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej pod Nr. 1 na dole** — uwiadamiam niniejszem, iż **prowadzić będę rzeczone Biuro w dotychczasowym lokalu,** pod temi samemi jak dotąd warunkami. (465-4-8)

Kraków, w lutym 1893 r.

Henryka Teisseyre.

Na sezon wiosenny i letni.

Skład fabryczny

Sukna, Kortów, Kamgarnów, i Szewiotów,

Kamizelek pikowych i jedwabnych.

MATERYE NA MUNDURY WOJSKOWE, URZĘDOWE, DO KONNEJ JAZDY I LIBERYJNE, JP. (567-2)

Materye na damskie okrycia od najtańszych do najdroższych.

Przybory krawieckie.

FRANCISZEK CUŻYDŁO

w Krakowie, Sukiennice Nr. 27.

Ceny fabryczne stałe.

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2702-14-)

1860. Т.Р.А.Р.М. С.Петербургъ.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co

Prawdziwe włoskie wina

oclone, w beczkach od 100 litr. wzwyż, wysyła za zaliczką

Gius. Bakof w Tryeście.

Sycylijskie „Etna“ białe, najlepsze, wino butelkowe, odpowiednie węgierskiemu Villányer . . . . litr 24 c.
Mesyńskie białe, wyborowe . . . „ 21 „
Palermitań. Schiller najl. bukiet . „ 20 „
Stare sycylijskie 85 r., czerwone, dla szpitali i rekonwalescentów . . „ 40 „
Sycylijskie czerwone, wyborowe . „ 20 „
Bari ciemno-czerwone . . . . . „ 16 „

Ceny z ocleniem, opłatnie na dworcu kolejowym w Tryeście, bez beczki. — Beczki przyjmuję napowrót po policzonej cenie opłatnie w Tryeście. (331-10 10)

Każda gospodyni domu oszczędna, lubiąca pić dobrą smaczną **kawę** za tanie pieniądze, zechce się udać do firmy **Altstädter's Kaffee-Expedition,** która wysyła codzień za zaliczką pocztową lub za poprzednią gotówkę opłatnie w 3, 5 i 10-kilowych paczkach najlepsze gatunki **mięszanek kawy Cuba, perłowej i Mocca,** 1 kilo złr. 1·30, 3 kilo złr. 3·90, 5 kilo 6 złr. 20 c., 10 kilo 12 złr. (229 8 10)

Altstädter, Budapest, Königsgasse 72/II.

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (241 4-)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (51-38-50)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Odznaczona 3 srebrnemi medalami przez c. k. Ministerstwo Handlu z Wystaw krajowych,

Pierwsza krajowa Fabryka lin konopnych, drucianych oraz wszelkich wyrobów powroźniczych Karola Wałkowińskiego

w Krakowie, ul. Pędzichów L. 17,

poleca **liny transmisyjne** do wszelkich maszyn, które na miejscu zostaną przez montera uskutecznione, **liny do wierceń kanadyjskich z włókna Manilla, liny druciane** okrągłe i płaskie, **liny do budowli i górnictwa, liny promowe, pasy konopne dubeltowe (Pater-noster).** JP. (613-1-12)

Cenniki na żądanie wysyła opłatnie.

OSOBNY POCIĄG POSPIESZNY DO RZYMU.

Odjazd z Wiednia 28 marca o godzinie 6·45 wieczór.

Przyjazd do Rzymu 30 marca o godzinie 10·25 przed południem.

Kierunek I. Wiedeń — Graz — Lublana — Cormons — Padwa — Bononia — Florencya — Chiusi — **Rzym** — Chiusi — Florencya — Wenecya — Graz — Wiedeń.
I. klasa złr. **80**, II. klasa złr. **58**, III. klasa złr. **36·50.**

Kierunek II. Wiedeń — Graz — Cormons — Padwa — Bononia — Florencya — Chiusi — **Rzym** — Asyż — Foligno — Ankona — Loretto — Ankona — Bononia — Wenecya — Cormons — Graz — Wiedeń.
I. klasa złr. **84**, II. klasa złr. **61**, III. klasa złr. **38.**

Bilety ważne są na 30 dni.

Z powrotem można w każdej dowolnej stacyi podróż przerwać i używać pociągów pospiesznych **bez dopłaty.**

Bilety i wyjaśnienia wysyła **G. Schroekl's Wwe,** conc. I. Wiener Reisebureau, **Wien,** I, Kolowratring Nr. 9. (582-1-2)

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest elektryczny przyrząd **„Refector“**, który na ciele niedostrzeżenie noszony, może być używanym ze znakomitym skutkiem przeciw osłabieniu męskiemu, choćby zastarzałemu. — Refector we wszystkich państwach patentowany. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwym jest, może być wygodnie w kieszeni noszonym. Przez lekarzy we wszystkich państwach zawsze polecany. — Broszury illustrowane z opisem użycia darmo (w kopercie za marką 10 cent) wysyła A. M. BAYER, apteka „zum rothen Kreuz“ w Budapeszcie, VI., Andrassystrasse Nr. 84. (573 1-)

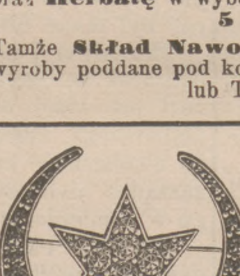
Skład Nasion i Herbaty T. Lewieckiej w Krakowie

przy ul. Sławkowskiej L. 10, naprzeciw Grand Hotelu,

poleca jak corocznie: **Nasiona roślin pastewnych, Lucernę** oryginalną francuską, **Koniczyny, Esparcetę, Seradellę, Szporek, Buraki** gatunków najpowszechniej uprawianych, **Nasiona wszelkich traw,** oraz **Nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

Prócz tego poleca: **Skład Win francuskich** znanej firmy pp. **Schröder & de Constans** (dawniej S. Thadée), **Koniaki** oryginalne kuracyjne w cenie **2, 3, 4 złr.** za butelkę, oraz **Herbatę** w wyborowych gatunkach po **złr. 2·30, 2·80, 3·30 i złr. 3·80, Pecco 5 złr., Okruchy złr. 1·70 i 2 złr. za ½ kg.**

Tamże **Skład Nawozów chemicznych Stowarzyszenia „Silesia“,** — poleca swoje wyroby poddane pod kontrolę stacyi w Czernichowie. — **Ceny umiarkowane** loco Kraków lub Tarnów. — Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie. JP. (561 2 10)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkie Nr. 26. (144 207-)

Śliczne próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.

Obszerne zbiory próbek dla krawców nieopłacone.

Nie daję żadnego ustępstwa 2½ lub 3½ złr. na metrze, ani też żadnych podarunków dla krawców, jako to czynią konkurenci ze szkodą odbiorców, lecz mam stałe ceny netto, przeto każdy prywatny kupujący kupuje dobrze i tanio. Proszę więc kazać sobie przedłożyć tylko moje zbiory próbek. Również ostrzegam przed listami podwójnych ustępstw cen konkurentów.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa. materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakalne, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. Kto chce mieć **tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie **łachy,** które nie wartają **pracy krawca,** niechaj się uda do firmy (338-7-24)

Jan Stikarofsky w Bernie mor. (Manchester Austryi).

Największy skład fabr. sukna wartości ½ mil. złr.

Mój dom posiada największy wywóz sukna do Europy, wyrób sukien czesank., przyborów krawiec. i wielką introligatornię, zapraszam więc Szan. Publiczność do obejrzenia przy sposobności moich zakładów, w których ma zajęcie 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za zaliczką.** Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Samodzielne wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie. (319-6 60)

Prawdziwe willańskie naturalne wina górskie

1892—1891 r. białe wina . . . . litr po 24—28 ct.
1889—1888 r. białe wina stołowe . „ „ 30—35 „
1884 r. Rieslinger . . . . „ „ 40—60 „
1888 r. czerwone portugalskie . . . „ „ 25—28 „
1886 r. Auslese . . . . „ „ 35—40 „
1884 r. Cabinet . . . . „ „ 45—60 „

oprócz tego smaczne wyskokowe *(Ausbruch)*, samorodne, koniak, śliwowica, wódka słodzinowa (*Treber)* i wystała wedle cennika, który się oddzielnie wysyła.

Wysyłka od 50 litrów wzwyż. (466-7-12)

Váradische Kellerei und Realitätenbesitzung **Villány** (Ungarn).

Eine Deutsche (aus sehr guter Familie), **mit Musik,** sucht Stellung zu Kindern oder Erwachsenen, bei mässigen Ansprüchen. — Werte Off. an **Fr. S. Bayer, Glatz** (Schlesien) Grünestrasse 137. (631-2-2)

Zakład ślusarski LUDWIKA GÓRKI

w Krakowie,

przy ulicy Karmelickiej L. 17,

wykonywa wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące,

po cenach umiarkowanych.

JP. (541-2-10)

Z 1.000,000—1.500,000 złr.

zaliczki **gotówką szukam** znacznej **leśnej posiadłości** w Galicyi lub w Węgrzech.

Również poszukuję paręset do kilkanaście **set morg. lasów** za gotówkę **t. j. drzewa** zdatnego **na eksport.**

F. A. Drwęski, Centralna agentura dóbr, lasów, hipotek i dom komisowo-zbożowy w Poznaniu. (432 6 6)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje posady do gospodarstwa na wieś lub do miasta. — Adres: **K. S.** poste restante **Biecz.** (633-2 3)

Fortepian do sprzedania.

Wiadomość w domu narożnym ul. Łobzowska l. 32 i Siemiradzkiego 1 (Dom zdrowia). (531 3-3)

Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowy

„z poręką nieograniczoną“

od 16tu lat przyjmuje **wkładki** na książeczki oszczędności za proc. **6%.**

W r. 1892 miało obrotu kasowego 1,028.562 złr. (558 3 6)

Dyrekcya.

Apteka w pobliżu Wiednia

z obrotem 17—18.000, jest za 45.000 złr. gotówką zaraz do sprzedania. Zapytania przyjmuje **Pharmaceutische Vermittlungs-Bureau, Wien,** IX/2 Spitalgasse Nr. 31. (440-3 4)

Sporysz

kupuje zawsze w każdej ilości po najlepszych cenach dziennych **S. Nejedly,** droguista w **Pradze-Karlinie** 155. Ilość ma być podaną. (577 2-2)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.**
Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. 1·60, opr. 2·— złr.

Abgar-Sołtan.
RUSINI.
Obrazki i szkice, w 8-ce, stron 280, złr. 1·60, ozdobnie opr. w płótno złr. 2·—.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, str. 195, złr. 1·20, opr. 1·60 złr.

Dr Feliks Koneczny.
Jagiełło i Witold.
Część I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. W 8-ce, str. 212, 1·50 złr.

Józef Popowski.
Narodowość — Rasa (Słowiańszczyzna—Panslawizm)
w 8-ce, str. 120. Cena złr. —·75.

J. N. Sadowski.
MIECZ KORONACYJNY POLSKI „SZCZERBCEM“ zwany,
z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście, w 8-ce, str. 60. Cena 1·50 złr.

Stanisław Tarnowski.
Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI.
W 8-ce, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami, wykonanemi w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym. Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80. W bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej złr. 4·50.

Dr J. Talko-Hryncewicz.
Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej.
W 8-ce, stronnic 461 i 56. Cena złr. 3·—.

X. Waleryan Kalinka.
Pisma pomniejsze.
Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawej treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych, w 8-ce, str. 449. Cena złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·30.

Abgar-Sołtan.
Z carskiej imperyi.
Szkice, w 8-ce, str. 238, złr. 1·40, ozd. opr. 1·80 złr.

„WIELICZKA.“
Prześlicznie i bardzo wiernie wykonane przez p. **A. Szuberta** z **Krakowa** zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te, fotograficznie zdjęte, utrwalił w fotograwurze słynny Zakład **Paulussena** w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków, każdy z podpisem w 3 językach, kosztuje w ozdobnej teczce 3·50 złr. Album złożone z 20 widoków w teczce płóciennej złr. 7·—.

Dr Władysław Szajnocha.
Płody kopalne Galicyi ich występowanie i zużytkowanie.
Część I. (Węgle kamienne—Węgle brunatne—Rudy żelazne — Rudy ołowiane — Rudy cynkowe — Siarka). W 8-ce, str. 178, złr. 1·60.

X. Klaudyusz Marya Mayet.
ANIOŁ EUCHARYSTYI
czyli
Żywot Maryi Eustelli.
Według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K., w 8-ce, str. 516, z portretem M. Eustelli. (Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego). Wydanie na papierze welinowym złr. 1·50.

X. Waleryan Kalinka.
Rozmyślania o męce Chrystusa Pana
po raz pierwszy, nader ozdobnie, podług nauk O. Kalinki, **wydane,** w 16-ce, str. 295. Cena złr. —·80, w pięknej oprawie złr. 1·20.

X. Hieronim Kajsiewicz.
ROZMYŚLANIA O MĘCE CHRYSTUSA PANA.
Wydanie IV. W 12-ce, str. 410. Cena złr. 1·—.

DROGA KRZYŻOWA
(X. Jełowickiego i X. Kajsiewicza)
Nowe wydanie w 12-ce, stron 104, bardzo ozdobnie oprawne 40 ct.

Z powodu Jubileuszu Ojca św. polecamy:
Stanisław Tarnowski.
LEON XIII.
Kilka słów z powodu 50-letniej rocznicy **Jego KAPŁAŃSTWA.**
Kraków, 1888, w 8-ce, str. 58. Cena złr. —·60.

X. Dr W. Smoczyński.
Jubileusz 50-letni Biskupstwa Jego Świątobl. Leona XIII.
W 8-ce, str. 51, bardzo ozdob. wyd., złr. —·50.

Biblioteka pisarzów polskich
wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie **obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury,** w językach polskim lub łacińsk. pisanych, **przedewszystkiem XVI wieku,** oraz **dawne zabytki polskiej literatury** w rękopisach dochowane.

Wychodzi w zeszytach zawierających jeden tylko utwór, bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu. Dotąd wyszło tomików 24, których cena stosownie do objętości od 20—80 ct.

☞ Przy tej sposobności przypominamy, że **Księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności**, które dla niskiej swej ceny nawet mniej zamożnym są dostępne.— Katalog wysyłamy na żądanie darmo!

Księgarnia utrzymuje na składzie **wszystkie ważniejsze wydawnictwa polskie;** poleca swój **największy w naszym kraju skład publikacyj francuskich,** które dwa razy tygodniowo w **posyłkach pospiesznych** z Paryża nadchodzą. — Dzieła w języku **niemieckim, angielskim i włoskim**, o ile takowe w zapasie nie znajdują się, sprowadza w możliwie najkrótszym czasie, wprost ze źródła. **Zaprasza** czytającą publiczność **do zwiedzania stałych 4 wystaw** wszystkich cenniejszych publikacyj polskich, francuskich i niemieckich.

Na żądanie wysyła **zawsze darmo**, liczne katalogi swoje i obce.

☞ Zwracamy uwagę osób poza Krakowem przebywających, że najtaniej wypada przesyłka książek wtedy, jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednej książki 20 cnt., a przy zamówieniu większej liczby dzieł 40 ct., poczem może każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy: **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** (453-11-12)



Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (165-24-70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

☞ **Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*